Rok 1870. Kraków, Czwartek 14 Lipca. Nr. 158.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na trzeci kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1go Lipca prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.** Razem z prenumeratą na IIIci kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

Sto djabłów powieść J. I. Kraszewskiego. (2 tomy) 2 złr. 50 c.
Tajny fundusz powieść J. Zacharjasiewicza. (2 tomy) 2 złr.
Rodzina Orskich powieść Wołodego Skiby. (2 tomy) 2 złr.
Walka stronnictw komedja Stożka. 50 c.
Sobory szkic histor. przez W. B. K. 20 c.
Album fotograficzne część Isza. 1 złr.

☞ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☞ **przekazy pocztowe.**

Wybory galicyjskie.

Minęły zatem dnie walki wyborczéj, dnie agitacji, srogich gniewów i sprzeczek. — Galicja wybrała swych mężów zaufania, wybrała po większéj części w myśl rządu, w myśl tak zwanego ministerjum ugody. Opozycja bruździć nie będzie, bo rozporządza w przyszłym sejmie nieznaczną ilością głosów, tu i owdzie tylko odezwie się jak głos sumienia do galopującéj za daleko większości, która ma wolne pole do działania. — Niechże więc działa jednolita sejmowa większość, niech pokaże co umie, niech dowiedzie, że zarzuty, które jéj czyniono, były niesłuszne, a jeżeli z jéj prac wyniknie coś dobrego dla kraju, my pierwsi cieszyć się z tego będziemy, my pierwsi przyklaśniemy jéj działaniu, bo zwykliśmy zawsze uznawać dobre, z któréjkolwiek ono strony pochodzi.

Ale niech większość sejmowa ma zawsze w żywéj pamięci, że jest reprezentacją kraju opartą na Szmerlingowskiéj ordynacji; że zatém za nią stoją li tylko wyborcy, którzy w stosunku do ogólnéj ludności kraju, mały stanowią ułamek, i że znaczna część tych wyborców nie byłaby im powierzyła mandatu.

Pamiętając o tém, niech dzisiejsi posłowie rozważą, jaka na nich cięży odpowiedzialność w obec przyszłości, o któréj oni, nie będąc rzeczywistą reprezentacją kraju, w jego imieniu orzekać mają.

Jest to stosunek opiekuna do pupila, od którego pupil w swoim czasie może zażądać zdania rachunków.

A kraj jasno i niedwuznacznie przez wszystkie swe organa tj. przez przeszły sejm, przez rady powiatowe, przez zjazdy ludzi politycznych, kluby i zgromadzenia ludowe, jak niemniéj głosem swego dziennikarstwa wypowiedział, że rezolucja zawiera minimum żądań, jakie Galicja przy dziele ugody postawić musi, że bez zaspokojenia tych żądań rozwój naszéj prowincji jest niepodobny.

Kraj więc bądź co bądź każde ustępstwo w sprawie swych praw będzie musiał uważać za odstępstwo, za zdradę, w jakiéjkolwiek to ustępstwo będzie występowało barwie, czy jako objaśnienie, czy jako niby logiczne następstwo zasad wypowiedzianych w rezolucji. Rezolucja jak wiadomo, zawiera wiele ogólników, niechcąc więc aby przez nakręcanie i naciąganie przerobiono je na zera, musimy obstawać przy pierwotnym tekscie.

Niech posłowie pamiętają także, że kraj nic nie wie i wiedzieć nie chce o rokowaniach notablów w Wiedniu, które uważać tylko można za prywatne zwierzenia nikogo nie obowiązujące.

A przedewszystkiem niech sobie posłowie przypomną o tém, że na nich nie tylko Galicja, ale Polska cała patrzy, że w ich ręku spoczywa jeden węzeł dziejów naszéj ojczyzny, i że, jeźli już koniecznie chcą jechać do Wiednia, jadą tam jako ambasada części Polski, traktująca o tém, na jakich warunkach ta część Polski bez ubliżenia swéj przeszłości, swemu charakterowi narodowemu, swym potrzebom dzisiejszym, bez przesądzania swéj przyszłości, może własnowolnie złączyć się z rzeszą austrjacko-węgierską węzłem międzynarodowéj ugody.

Tylko taka międzynarodowa ugoda nie będzie ubliżać ani przesądzać w niczém naszéj polskości i tylko taką mogą podpisać Polacy.

Jeżeli zaś jako Galicjanie podpiszą inną, w takim razie życzymy im dobrego bytu i przyjemnego snu do chwili, w któréj trzask walącéj się budowy nie przypomni im o znikomości i téj nowéj ojczyzny, którą sobie stworzyli, bo nie na spruchniałych starych słupach oprzeć się zdoła nowa Austrja, ale odżyć musi w nowym ustroju, odżyć pełném życiem pojedyńczych swych części składowych.

Odbieramy następujące uwagi o wyborach i naszém społeczeństwie:

Z pod Karpat 12 lipca.

Dla kraju takiego jak Galicja, wśród ogólnéj martwoty i stagnacji, dobre są od czasu do czasu gwałtowniejsze nieco wstrząśnienia takie jak ostatnie wyborcze. Budzi ono spiące masy—wyprowadza na wierzch żywotne kwestje, które spoczywały na dnie społeczeństwa; wprowadza nowe życie w ospały organizm, a chociaż zakłóci trochę spokój warstw panujących socjalnie i rządzących politycznie, krajowi samemu może ono tylko na dobre wyjść. Między innemi korzyściami tę także zauważyć trzeba, że wstrząśnienie takie wydaje pewien błysk elektryczny, przy którego świetle jaskrawo występuje cały wewnętrzny organizm naszego społeczeństwa; okazują się w właściwych swoich barwach wszystkie pokłady kastowe i formacje społeczne składające naród nasz tak, że niema dogodniejszéj chwili do przypatrzenia im się na dobre, do pochwycenia właściwości ich i wzajemnego do siebie stosunku, do ocenienia wartości ich, znaczenia i funkcji jaką w organizmie naszym społecznym odbywają.

Przy tém świetle elektrycznem wydaném przez ostatni ruch wyborczy przypatrzmy się najprzód „ludowi" naszemu, chłopom Jakież znaczenie mają ich wybory? Znaczenie czysto ekonomiczne — są one bowiem rezultatem stosunku ofiarowania do popytu. Chłopi mają „na sprzedaj" głosy: znajdzie się dość kupujących, którzy dobrze za nie płacą; głosy te są do ich dyspozycji. W braku kupujących głosy chłopów padają na chłopów. Kto u nas może kupować głosy chłopów? Najbogatsi w kraju, którym na głosach tych zależy—a więc wielcy właściciele ziemscy, panowie.

Dzisiaj w niewielu tylko okręgach z wyborów włościańskich wybrani zostali panowie—po większéj części chłopi wybrali chłopów. Snać towar upadł w cenie, albo panowie udali się w zręczną spekulację argumentując tak: na cóż mamy traktować z tysiącami wyborców, kiedyż łatwiéj dobije targu z kilkunastu wybranymi? Ani słowa, spekulacja ta bardzo sprytna.

Właściwa walka wyborcza toczyła się u nas tylko po miastach — tém ciekawsza i charakterystyczniejsza, że tam nie pieniądz stanowił o rezultacie wyborów ale namiętności i skłonności, nareszcie uprzedzenia i zabobony polityczne.

Trzy główne czynniki weszły w grę wyborczą i wystąpiły mniéj więcéj do walki przed urnami. Mieszczaństwo, żydzi i sfery urzędowe i rządowe, do których zaliczyć trzeba wszystkie te żywioły, które mniéj lub więcéj od rządu zawisłe i płatne raczéj inspiracjami rządowemi aniżeli własnym kierują się konserwatyzmem. Między martwą masą Żydów a temi inspirowanemi sferami konserwatystów stoi rozdzielone jeszcze na dwie frakcje mieszczaństwo nasze; są to niby obozy patrycjuszów miejskich i plebejuszów. Pierwszych stanowisko i stosunki familijne łączą z półurzędowemi sferami konserwatystów, drugich własny interes łączy ze szczupłą garstką inteligencji miejskiéj, która niezawisła od rządu prowadzi opozycyjną walkę na zabój przeciw niemu i usłużnym mu sferom konserwatywnym.

Te czynniki wystąpiły do walki w ukończonych dopiero co wyborach. Jasną jest rzeczą, że walkę rozstrzyga zawsze przechylenie się wielkiéj a ciemnéj masy Żydów na jednę lub drugą stronę. Przyznać trzeba Żydom, że tém odznaczają się od chłopów w sprawach politycznych, że nie idą za chwilowym zyskiem pieniężnym, ale że powodują się pewnemi, nie powiem przekonaniami, bo ciemne masy nie za przekonaniami, ale za pewnymi instynktami politycznymi idą. Instynkta te wiodą ich często na zupełnie fałszywe drogi; nic łatwiejszego jak instynkta te bałamucić i wyzyskać.

Przed r. 1867, przed konstytucją grudniową żydzi mieli żywy interes polityczny, który powodował nimi przy wyborach. Chodziło im głównie o „równouprawnienie". Wybierali więc takich tylko kandydatów, którzy oświadczali się za równouprawnieniem i którzy dawali rękojmię, że rzeczywiście są pod tym względem liberalnymi.

Dziś rzecz się zmieniła; żydzi już mają równouprawnienie; jedyny więc ich interes polityczny zaspokojony, zadowolniony —innego interesu politycznego nie mają. Będąc spokojnymi co do równouprawnienia, obojętną im jest walka zasad i polityczna walka o środki działania; obojętną im jest rzeczą, czy sejm galicyjski wyśle do Wiednia czy nie wyśle; obojętną w jaki sposób ułożą się stosunki prawnopolityczne, kiedy tylko „równouprawnienia" nikt nie tykał.

Dawniéj więc żydzi głosowali za demokratami i opozycją liberalno-narodową, a przeciw konserwatystom, magnatom i ultramontanom. Dziś rzecz ta nie ma dla nich żadnego zasadniczego znaczenia. Dziś gotowi oni głosować nawet na księży w przekonaniu, że im równouprawnienia nawet sam pan Bóg już nie odbierze. Ztąd pochodzi, że żadne stronnictwo polityczne w Galicji nie może liczyć na żydów jako na stałych sprzymierzeńców, a ponieważ oni zwykle głosami swoimi rozstrzygają, wybory u nas nie mogą mieć żadnéj cechy politycznéj, gdyż żydzi głosują równocześnie za kandydatami najprzeciwniejszych stronnictw.

I tak we Lwowie rozstrzygnęli żydzi równocześnie na korzyść Smolki i Ziemiałkowskiego, bo ich nie obchodzi wysyłanie lub niewysyłanie do rady państwa, ale dlatego, że z dawnych lat pamiętają, że tak jeden jak i drugi był za „równouprawnieniem".

W takim stanie rzeczy silne u nas stronnictwo konserwatywne i rządowe znalazło w ostatniéj chwili środek przełamania obojętności żydów i obudzenia w nich jeżeli nie pewnego interesu politycznego, to przynajmniéj pewnego surogatu takiego interesu. Otóż wywołuje ono napaści uliczne na żydów, a ponieważ do takich burd używać się daje żywioł niearystokratyczny, bo ulicznicy, głosi ono i chce wmówić w ciemne masy żydów, że to „demokraci" robią, że to wchodzi w program „demokratów".

W saméj rzeczy jest to środek doskonały i jedyny prowadzący do celu, to jest do obudzenia w martwéj masie żydów pewnego interesu choć pseudo-politycznego. We Lwowie stronnictwo konserwatywne użyło go tym razem trochę zapóźno, bo już po wyborze Smolki. W Krakowie uwinęło się prędzéj z aplikowaniem tego drastycznego środka i przy bardzo naturalnéj i samo przez się rozumiejącéj się bierności i bezczynności policji i organów władzy w przeddzień wyborów kazało uderzyć kilku ulicznikom na żydów, wołając w niebogłosy: to demokraci robią! Sztuczka się udała — żydzi nazajutrz nie głosowali za kandydatami opozycyjnymi i demokratycznymi.

Czy żydzi mądrze zrobili? wątpić wypada. Boć oczywista, kiedy środek ten tak dobrze skutkował, stronnictwo konserwatywne i rządowe będąc pewném bierności i pobłażliwości policji i władz, będzie go aplikowało ciągle i przy każdéj sposobności, a kości i czaszki żydów nie najlepiéj na tém wyjdą!

Każdego patrjotę zaś zgrozą przejmuje ta prawda, która więcéj jak kiedykolwiek w całéj nagości staje przed nami po ostatnich wyborach: że w rozwoju naszym politycznym i narodowym przeszkadzają nam okropne kule u nóg, takie jak żydzi i chłopi, że wstrzymują i hamują postęp nasz, a będąc zawsze tylko narzędziami w rękach rządu i możnowładców, a masą swą rozstrzygając zawsze o losach kraju, z nas samych robią wiecznie igraszkę i wystawiają nas na śmiech i politowanie w świecie politycznym.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Opozycja wzmaga się.] Dzienniki wiedeńskie ubolewają, że w dwóch sejmach, które się dotąd do „wiernokonstytucyjnych" liczyły, tj. w sejmie dalmatyńskim i vorarlbergskim, po dokonaniu nowych wyborów przeważać będzie większość niezłożona bynajmniéj z grudniowczyków. I tak w sejmie dalmatyńskim weźmie stanowczo górę stronnictwo narodowe słowiańskie, przeciwne centralistycznéj konstytucji grudniowéj; zaś w sejmie vorarlberskim już teraz stronnictwo klerykalne ma zapewnioną większość, pomimo że dopiero z gmin wiejskich wybrano posłów. Widać, że nie wszyscy chcą gwałtem być uszczęśliwionymi przez konstytucję grudniową, tłumiącą wszelką odrębność i swobodny rozwój narodowych właściwości — wszystko na chwałę i pożytek centralizujących i germanizujących Niemców.

Z Marburga donoszą pod d. 11 b. m., że słoweńscy posłowie do sejmu styryjskiego mają zamiar nie wybierać i nie przyjmować mandatów do rady państwa, by przykładem swoim pociągnąć starosłowiańskie stronnictwo w Lublanie, które podobno dotąd wysłaniu do rady państwa nie jest całkiem nieprzychylném.

— [Pod przewodnictwem cesarza] odbyć się ma wkrótce narada ministerjalna, w któréj, jak słychać, udział wezmą hr. Beust, bar. Kuhn, minister wspólnych finansów Lonyay, hr. Potocki i hr. Andrassy.

Prawdopodobnie stoi odbyć się mająca narada w związku z kandydaturą ks. Hohenzollerna na tron hiszpański.

— [Kłopoty rządu węgierskiego z ustawą municypalną.] Rozprawy nad ustawą municypalną, toczące się już od 10 dni w sejmie węgierskim, prawdopodobnie wkrótce się zakończą. Przedwczoraj przemawiali już ostatni deakiści. Minister Horvath dotąd milczy, co stwierdza domysły o nieporozumieniach między nim a hr. Andrassym. Natomiast udało się hr. Andrassemu nakłonić Deaka do wzięcia udziału w naradach klubu deakistów, gdzie uchwalono tylko dla stołecznego miasta zażądać odrębnego stanowiska. Miasta prowincjonalne podlegać mają wójtom z ramienia ministerstwa.

Prusy.

Berlin. Jak się tutaj zapatrują na spór francuzko-pruski, mogą czytelnicy nasi przekonać się z następujących artykułów dzienników berlińskich. I tak *Kreuz-Ztg* pisze:

„Dziki krzyk francuzkich zagorzalców o to, że rząd hiszpański proponować ma kortezom swoim księcia Leopolda Hohenzollerna na króla, i że książę ten wrazie wybrania go oświadczył gotowość przyjęcia korony, uważaliśmy poprostu za bezrozumny i nie mieliśmy właściwie zamiaru tracenia nad tém słów; że zaś paryzka prasa z zagorzalcami w jednę zadęła trąbkę, musieliśmy nad tém ubolewać, choć pojąć tego nie byliśmy wstanie, gdyż chorobliwa drażliwość narodu francuzkiego musiała się przez to wzmódz jedynie. — Orzeczenia nareszcie księcia Grammont na posiedzeniu ciała prawodawczego w d. 6 b. m. są zanadto z góry traktujące, ażebyśmy je pominąć mogli prostém ubolewaniem, jesteśmy przeciwnie zmuszeni z z naszéj strony całkiem stanowczo je zganić. Minister spraw zagranicznych Francji powinien wiedzieć, że ani król Wilhelm, ani Prusy, ani Związek północno niemiecki nie mogą mieć żadnego interesu w wyniesieniu księcia Hohenzollern na tron hiszpański; minister spraw zagranicznych zaprzyjaźnionego z Prusami mocarstwa nie powinien Prus mieć w podejrzeniu, że nadwerężają równowagę europejską, osadzając zapomocą intrygi pruskiego księcia na tronie hiszpańskim; książę Grammont wie zresztą, że książę Hohenzollern nie jest księciem pruskim krwi królewskiéj, lecz członkiem dawniéj w Niemczech południowych panującego domu książęcego Hohenzollernów, który na wspólność pochodzenia z brandeburgsko-pruskim domem dopiero przez układy z r. 1851 przycisk położył.

Królowie i książęta pruscy dosyć często byli w położeniu, że korony odrzucali, które im ofiarowano. JKmość, jak donoszą, również odradzał kięciu Leopoldowi przyjęcia téj korony, tak samo, jak i księciu Karolowi Hohenzollern odradzał iść do Rumunji. Jeżeli zaś książę Leopold Hohenzollern uważa się za powołanego do przyjęcia korony z wyboru kortezów, to możemy nad tém jako poddani prawowitego króla ubolewać, lecz nie możemy się uważać za powołanych do traktowania à la Grammont narodu hiszpańskiego jako żaków. Zostanie książę Leopold przez wybór ustawodawczych kortezów królem hiszpańskim, natenczas winszujemy Hiszpanom szczerze tego wyboru; ale zresztą sprawa ta nic nas nie obchodzi. Mamy nadzieję, że we Francji w rychle powróci zastanowienie, które całkiem neutralne stanowisko Prus do téj kwestji trafnie osądzi i wstydzić się będzie nieumiarkowań ostatnich dni.

Artykuł *Berliner Börsen-Ztg.* brzmi:

„I dziś niema nic nowego do doniesienia z dziedziny politycznéj, a specjalnie w kwestji francuzko-pruskiego zawikłania, a nawet można dodać, że w sprawie téj tu ztąd nie może nic być do donoszenia, ponieważ w tutejszych decydujących kołach trwają w zapatrywaniu, że cała kwestja hiszpańskiéj kandydatury do tronu wcale nie dotyka interesu pruskiego, zatém dla gabinetu berlińskiego żadnéj politycznéj nie posiada doniosłości. W tym duchu też, jak się dowiadujemy, zredagowane są orzeczenia, jakie na francuzkie reklamacje do Paryża posłano. Również tak samo stanowczo miano w duchu tym się wysłowić, że właśnie dlatego najmniejszego niema powodu mięszania się w całą tę sprawę, czy to popierająco, czy to zakazująco, czyli innemi słowy, w téj chwili dano już w Paryżu w stanowczy sposób do zrozumienia, że urojeniu francuzkiemu, któreby mogło być skierowane do króla pruskiego, ażeby tenże zakazał księciu Leopoldowi Hohenzollern przyjąć hiszpańską koronę królewską, nie myślą tu w żaden sposób być powolnymi. W tém może leży strona niebezpieczna sytuacji, lecz właśnie im bardziéj się jest przekonanym, że tu chodzi o lekkomyślne i nieuprawnione mięszanie się polityki francużkiéj do prawa stanowienia o sobie narodu, o absolutne zaparcie się wszelkich dotychczasowych zasad napoleońskich, o wybitne zuchwalstwo wobec Prus, tém niemożliwszém się staje tutejsze działanie choćby tylko o włos jeden zmieniać dla żądań francuzkich. Wszystko, co uczynić można, jest: kwestji téj przez stale sformułowane oświadczenia odjąć wszelki charakter polityczny, a to też już, o ile na-

KRÓLOWA MODY.

Nowella Fr. Eggert'a.

(Dokończenie.)

Widok pijanicy przeraził panią Lever, ale zapanowała nad sobą i zawołała:

— Cóż? pomszczeni jesteśmy? Udało się?..

On wpatrywał się w nią w milczeniu i bełkotał niezrozumiałe słowa.

— Panna Bertin czarownica! oczarowała wszystkie panny u siebie! Głupie—głupie stworzenia! Ach pani, ani podwójna płaca nie oczarowała tych cieląt! Wolą męczyć się u téj czarownicy za zwyczajną płacę. Nie ma z niemi co robić! Trzeba ułożyć nowy plan — ułóżmy go pani, siadaj tu przy mnie na sofie. Joasiu! wina! ciast! Chodź, chodź pani tu do mnie na sofę! Wszak ty mię kochasz, prawda, ty kochasz mię! chodź, chodź!

Chciał ją uściskać, ale ona odepchnęła go obiema rękami i zawołała ze zgrozą, która go jak lód oziębiła:

— Tutaj nie szynk, mój panie! Ja nie ciekawam wiedzieć kto głupszy? czy pan czy robotnice panny Bertin. Proszę wyjść!

On zatoczył się i śmiejąc się wołał:

— Wyjdę, ależ nie sam przecie! Z tobą, z tobą droga pani! A dokąd pójdziemy? do mera? do księdza?

Lever odwróciła się od niego i rzekła:

— Proszę wyjść! nie mam żadnego interesu do pana.

— Tak? — zawołał przeraźliwym głosem i potoczył się na stół, na którym świeca się zachwiała.

— Pani się gniewa? pani mnie wypędza?

— Precz! precz! — wołała w oburzeniu najwyższém.

— Nadobna dziewico! — krzyczał pijanym głosem. — Bądźże przecie łaskawszą i grzeczniejszą! Chodźmy do mera, do księdza! Trzeba, żebyśmy mieli drogę wesołą, jasną! Kochanko moja zaświeć pochodnię, niech nam rozjaśni drogę do kościoła! Nie masz weselnéj pochodni? ale masz pieniądze—masz świecę! Ha! świecę mi dawaj, a ja tobie sam poświecę na drogę do kościoła! Ha! będzie nam widno!

Zatoczył się po pokoju — zaszumiało...

Przerażona i przestraszona pani Lever odwróciła się.

— Tysiące pochodni! tysiące płomieni! Ha! jak się pali! — krzyczał z szaloną radością pijak.

Kotarę od łóżka objęły płomienie. Ogień rozchodzi się... pożera drzewo... pościel... dociera do ścian...

— Pali się! Boże mój Boże! Fortunat! Pali się! — woła i biegnie czémprędzéj od okna ku drzwiom.

— Pali się! — woła Joasia i wybiega na ulicę i krzyczy: Pali się! pali się!

— Pochodnia weselna zaświecona! — krzyknął Fortunat i otulił się płaszczem hiszpańskim.

— Pali się! — krzyczą ludzie na ulicy... stróże piszczą i rzegocą... mieszkańcy zbiegają się z sikawkami ręcznemi i wiadrami z wodą.

— Zginęłam! — zawołała w rozpaczy pani Lever i padła zemdlona w objęcia sąsiadki. Cucą ją i odnoszą do domu naprzeciwko.

A nazajutrz gdy słońce weszło, widać było gołe ściany, osmolone belki, małe płomyki dopalającego się ognia i pełno dymu i swędu do koła. Cały dom zgorzał do szczętu.

A gdy się jeszcze bardziéj rozwidniło, wydobyto nieżywego człowieka z Sekwany. Dużo ludu zbiegło się koło zwłok topielca i gapili się. Kto to? kto to? pytano się zewsząd. Aż jeden z ludzi zbliżył się i rzekł:

— To on, poznaję go! znałem go dobrze. Był malarzem i nazywał się Bertin, a liwerantka z ulicy Tournon była jego siostrą. Daléj chłopcy! zanieśmy go do siostry!

A gdy się znowu zciemniło, zajechał pojazd przed zgorzelisko. Lokaj w liberji wysadził z niego pannę Bertin. Przyjechała ona dowiedzieć się o nieszczęściu i usłyszała, że nie uratowano nic, że magazyn cały spalił się, meble podruzgotano i pieniądze skradziono. Pani Lever była w nędzy. I pytała się panna Bertin o panią Lever i zastała ją słabą w obcym domu. Dowiedziała się ona od swych panien, że Lever i Fortunat kopali pod nią dołki; ale pomimo to przyszła do swojéj dawnéj pani i rzekła do niéj:

— Chodź pani do mnie, chodź na zawsze. Będziesz pierwszą po mnie, będziesz jako moja przyjaciołka i siostra!

Poczciwa Karolcia! Odpłaciła się dobrem za złe. Może też wspomniała sobie, że wtedy nie postąpiła uczciwie, gdy wbrew umowy odniosła stroik księżnéj? Może pomyślała, że dawną winę nagrodzić należy. Mniejsza o pobudki. Skutkiem jéj projektu teraźniejszego było to, że pani Lever wzruszona i rozrzewniona jéj szlachetnością rzuciła się w jéj objęcia i że od téj godziny stały się przyjaciółkami, siostrami dla siebie.

I dobrze na tém wyszła pani Lever. Księżna pani wcale nie pomyślała dopomódz biednéj swéj liwerantce i poszukała sobie innéj modniarki, która jéj tak trafia do gustu, jak nikt jeszcze dotąd.

Mówią, że to wspaniale jest być pod torturami wysokości książęcéj — z zazdrością dobijają się ludzie o ten zaszczyt.

Ale mniejsza o to. Przypatrzmy się dalszym kolejom rozsądnéj panny Bertin.

Po śmierci pani margrabiny Pompadour pożegnała Karolina ulicę Tournon, wprowadziła się do pałacu na jednéj z najludniejszych ulic i sprzedawała towar swój tylko na dwór najwyższéj magnaterji. Ceny jéj były niesłychanie wysokie, niedostępne dla obywatelek z miasta.

W dziesięć lat po śmierci margrabiny przeniósł się także do wieczności gnuśny jéj kochanek. Wnuk jego Ludwik XVI zasiadł na tronie, a królową była Marja Antonina.

— Dobrzeby to było Najjaśniejsza pani — rzekła jéj raz jedna z dam dworskich — gdyby wasza królewska mość kazała pannie Bertin zatrudnić się także robotą sukien.

Królowa rozkazała, a panna Bertin rada usłuchała rozkazu. Jedna suknia z jéj magazynu poszła do Wiednia, druga do Berlina. Inne dwory dowiedziawszy się o tém, nadesłały obstalunki.

Dwie infantki hiszpańskie zamówiły u Karoliny Bertin na wyprawy dla siebie 280 sukien, za które dostała 500,000 liwrów. Wtedy już rozniosła się jéj sława po całéj Europie, a Wolter odwiedziwszy ją w czasie ostatniego pobytu swego w Paryżu, unieśmiertelnił ją wierszem, w którym pisze: Bądź uwielbioną Karolino, królowo mody!..

Ilu się o jéj rękę starało, ile koszyków rozdała! niktby nie uwierzył. Więc nie wyliczamy. Swéj sekretarce i przyjaciółce, pani Lever, przyznała się, że nie nawidzi małżeństwa. Lecz nadewszystko lubiła i kochała jedno tylko: pieniądze, pieniądze i zawsze pieniądze! Nabyła kilka domów i dwie włości i częste miewała korespondencje z dyrektorem banku.

Pani de la Roche, znana literatka niemiecka, będąc w Paryżu w towarzystwie swéj przyjaciółki i koleżanki hrabiny Genlis, odwiedziła zakład Karoliny Bertin. Przed bramą pojazd za pojazdem się zatrzymywał, tak, że kareta hrabiny musiała czekać z pół godziny zdaleka od pałacu. Wreszcie stangret stanął przed bramą. Lokaj prosił panie o karty wizytowe i udał się do swéj władczyni. W kilka sekund wrócił i otworzył aksamitne podwoje, które prowadziły na wschody. Wschody te były marmurowe o poręczach żelaznych grubo wyzłacanych, na skrętach stały posągi ustrojone bluszczem i palmami. W pierwszym pokoju siedziała gromadka pisarzy nad książkami i korespondencją, w drugim była kasa dębowa, za którą dwóch kasjerów układało i liczyło stosy złota. Ztąd wchodziło się do wielkiéj sali o jasno-błękitnych ścianach i sześciu pozłacanych kolumnach, podpierających sufit, na którym około trzech szklannych żyrandoli jaśniały złociste malowidła mitologiczne. Pośrodku téj sali przy dwóch stołach siedziało dwieście robotnic.

Pani de la Roche spytała się: czy prócz tych panien jest jeszcze więcéj zatrudnionych? Odpowiedziano jéj: że w tym zakładzie pracuje 2000 Paryżanek.

Naprzeciw drzwi wchodowych na hebanowém krześle siedziała królowa mody. Najgłębsza cisza panowała w sali, brzmiały w niéj tylko od czasu do czasu rozkazy panny Bertin.

Gdy się dwie literatki zbliżyły do jéj krzesła, skłoniła się im głową i uśmiechnęła się do nich uprzejmie, ale nie rzekła ani słowa na powitanie i nie powstała nawet. Pani de La Roche dziwnie się wydawało to obejście panny Bertin. W pojeździe jéj dopiero wytłómaczyła hrabina Genlis, że wielkąby było przeszkodą w utrzymaniu zakładu w porządku, gdyby panna Bertin rozmawiała z każdym gościem. Prosiła też dlatego królowéj, aby jéj wolno było siedzieć i milczący witać odwiedzających jéj zakład, a królowa udzieliła jéj na to swego pozwolenia.

P. Genlis oprowadziła panią de La Roche po całym pałacu. Nareszcie doszli do miłego, zachwycającego gabinetu, pokoju pracy panny Bertin. Tu spoczywała ona w rannych godzinach na szezlongu, popijała czekoladę i przemyśliwała bez ustanku. Ztąd rozbiegała się moda po całym świecie. — W dalszych pokojach były składy: aksamitu, materji jedwabnych, kwiatów, wstążek i t. d. — Na wyższém piętrze brano miarę, przymierzano suknie, i był też osobny pokój, w którym cały dzień paliło się 50 świec w ściennych żyrandolach, aby można było rozpoznać, jak będzie wyglądała suknia przy świetle. — Wszędzie pełno dywanów, aromatów, służby; krótko mówiąc, Zofja de La Roche sama się w swym opisie przyznaje, że wyszła ztamtąd oszołomiona, kupiwszy najświeższą nowość mody, t. j. kapelusz à la Charlotte taki, jaki ma Lotte na grobie Wertera...

Taki to był więc pałac, w którym królowa mody panowała aż do czasu, kiedy jéj z rąk wytrącił berło atak nerwowy

sze informacje sięgają, w bardzo stanowczy sposób uczyniono, tak że, jak to jeszcze raz powtarzamy, w Paryżu już nie znajdują się absolutnie w żadnéj wątpliwości pod względem tutejszych zapatrywań i intencji. Lecz jak w całéj téj sprawie hałaśliwe wystąpianie francuzkie tak jaskrawo odbija od zachowanego tu spokoju, tak się téż rzecz ma z dzisiejszém doniesieniem telegraficzném, że z Tulonu wypłynąć mają okręty, ażeby przywieść wojska z Afryki. Czy te strachy mają jaki wpływ wywrzeć? Tu ze strony wojskowéj najmniejszéj nie zwracają uwagi na całą tę sprawę, z czego wnioskować w każdym razie można, że przyjście do ewentualności wojennych z tego powodu zaliczają do niepodobieństw. Naczelnik sztabu jeneralnego, jenerał Moltke, bawi w zaciszu wiejskiém w swoich dobrach w Szlązku; nigdzie nic takiego się nie dzieje, coby choć cokolwiek hałasom francuzkim było podobne. Ten spokój i ta samowiedza powinny téż w koła kupieckie wlać zaufanie i złamać silne pesymistyczne zapatrywania się. Jedyne niebezpieczeństwo leży w tém, że ze strony francuzkiéj wmówiono w siebie, że nie chcąc się narazić na wielką klęskę, cofnąć się nie można. Zawsze przecież i wtedy ostrze skierować będzie można tylko przeciwko Hiszpanji nie przeciwko Prusom“ (? *Red.*).

Nordd. Allg.-Ztg. jak dotąd bardzo oględnie traktuje tę sprawę i poprzestaje na przytaczaniu innych dzienników. Znajdujemy w niéj jednak następujący ustęp: „Opinja publiczna Europy, o ile takowa objawia się w dziennikach nam znanych, jest zgodną w uznaniu, że postawa przyjęta przez rząd pruski i pojęcia wypowiedziane przez niemiecką prasę są, jak *Observer* mówi, zupełnie logiczne i niepodlegające żadnéj zaczepce. Naturalnie tylko dla ludzi, którzy walczą argumentami dyktowanemi logiką. Gdzie jednak pożegnano się z logiką i poczuciem prawa, tam naturalnie zaczepiają wszystko.“ Jak też to rozczulające ze strony urzędowego dziennika Bismarka, reprezentanta zasad siły, to odwoływanie się do prawa!

Rossja.

[Skutki wystawy przemysłowo-rękodzielniczéj — zakładanie szkół realnych i technicznych — procentowanie młodzieży polskiéj w rosyjskich zakładah naukowych — uwięzienie biskupa prawosławnego w Płocku.]

Ostatnia wystawa przemysłowo-rękodzielnicza w Petersburgu, chociaż wykazała nizki stopień przemysłu rosyjskiego i zmartwiła niepomału optymistów, którzy mniemali, iż Rosja na tém polu jest w stanie rywalizować z Zachodem, jednak wiele się przyczyniła do ocenienia własnych sił, środków i zdolności. Nietylko dzienniki i czasopisma większe bardzo wiele artykułów poświęciły najdokładniejszym opisom wystawy, jak np. gazeta *Gołos*, w któréj można było znaleźć niejedną trafną uwagę, ale nawet sami fabrykanci, przemysłowcy itd. mieli możność bliższego rozpatrzenia się w swych okazach, porozumienia się z sobą, zawiązania stosunków, które nadal będą miały skutki zbawienne dla przemysłu i rękodzielnictwa w Rosji. Na tych zebraniach ekspонentów, wypowiedziane było wiele dzielnych myśli, powstało niemało projektów, zawiązano kilka stowarzyszeń, które zespolą siły kapitału i pracy i podniosą znaczenie produkcji rosyjskiéj.

Pomijając wiele innych uchwał, powziętych na tegorocznym zjeździe, tutaj musimy zwrócić uwagę na jedną, któréj inicjatywa należy się niejakiemu p. Miasojedowowi. Postanowiono albowiem, żeby: 1) zjazdy wszechrosyjskich fabrykantów, przemysłowców, właścicieli zakładów odbywały się każdorocznie — oprócz tego mają być zjazdy gubernjalne, złożone z reprezentantów przemysłu miejscowego; 2) czas i miejsce zjazdu powinny być uchwalone na ostatniém posiedzeniu poprzedniego zjazdu; 3) urządzenie takowego poleca się komisji złożonéj z kilku osób, a wybranéj na ostatnim zjeździe; 4) obowiązkiem komisji jest: ułożenie programu przyszłego zjazdu, ogłoszenie go w gazetach, zawiązanie stosunków z władzami miejscowemi itd.

Wystawa przemysłowa i kierunek realny obudzony przez nią w dziennikarstwie i publiczności znacznie wpłynęły na usposobienie nawet rządu. Jeszcze przed kilku laty rząd kasował szkoły realne, jako rozwijające wolnomyślność u młodzieży, a z największym pośpiechem zakładał gimnazja klasyczne — dziś samo ministerjum, pod naciskiem opinji, postanowiło w Irkucku gimnazjum zamienić na instytut techniczny, jako lepiéj odpowiadający potrzebom Syberji. W Elizabetgradzie, w południowéj Rosji, ziemstwo po długich staraniach i prośbach uzyskało pozwolenie u rządu założenia wyższéj szkoły realnéj dla dzieci wszystkich wyznań i stanów; szkołę tę ziemstwo obowiązało się utrzymywać kosztem własnym, bez żadnéj pomocy ze strony rządu. Jest to rzeczywiście reakcja przeciw zamiarom rządu, złacinienia i zgreczenia swych poddanych. Rosjanie w ogóle są bardzo praktyczni; młodzież tameczna z większém zamiłowaniem poświęca się naukom przyrodniczym i medycynie, niż tak zwanym humanitarnym.

Wszelkie usiłowania rządu do zaszczepienia klasycyzmu na gruncie rosyjskim nigdy nie miały powodzenia. Np. za czasów Aleksandra I dawano rangę oficerską tym, którzy jako tako mogli przetłómaczyć parę pieśni Homera, a pomimo tego Rosja nie wydała żadnego klasyka. Rosja, posiadająca tyle bogactw w łonie ziemi, tyle sił jeszcze niezużytkowanych, potrzebuje przedewszystkiém ludzi praktycznych.

Rząd moskiewski po 1863 roku cały ten ruch na Litwie i Ukrainie głównie przypisał młodzieży uczącéj się po rozmaitych zakładach naukowych; otóż chcąc na przyszłość zadać cios stanowczy inteligencji polskiéj, starał się wszelkiemi sposobami niedopuszczać młodzież do górniczéj i inżynierskiéj akademji, przedewszystkiem zaś do uniwersytetów. W tym celu wyszło rozporządzenie z ministerjum oświaty do naczelników wyższych zakładów naukowych, żeby Polaków więcéj dziesięciu procentów w stosunku do ilości Rossjan nie przyjmować. Wyjątek zrobiono dla uniwersytetu kijowskiego, gdzie przyjmowano 20 procentów.

Podobne zagradzanie młodzieży drogi do nauki i pracy z początku jakoś wpływu wielkiego nie wywarło, lecz dzisiaj w administracji, sądownictwie, szkole etc. wszędzie dał się czuć brak ludzi zdolnych i światłych, mogących korzystnie służyć państwu. Większa część rossjan po ukończeniu uniwersytetu, zwykle wraca do majątków i bynajmniéj nie myśli o służbie rządowéj. W skutek tego np. rząd nie jest w stanie w całém państwie wprowadzić sądów jawnych, ponieważ brakuje mu ludzi, którzy mogliby [illegible] do zupełnego ukończenia sprawy z miasta nie wyjeżdżał. Potem całą sprawę pozornie niby zaniechali, lecz widocznie oczekiwali okazji, aby mogli przyczepić się do swego pasterza. Sposobność prędko się nadarzyła; kiedy biskup wyjechał na fest do pobliskiego klasztoru, poczęto głosić po całém mieście jego ucieczkę, a za powrotem wobec licznie zgromadzonego ludu, odprowadzono go do więzienia z liczną zgrają policjantów, pozwalając sobie przytém rozmaitych żartów. W więzieniu jego ekscelencję tak srogo trzymano, że się z nikim nie mógł widzieć. Gazety rossyjskie ogromnie oburzone podobnym postępkiem urzędników. Lecz to są tylko skutki postępowania rządu, którego reprezentanci w Zabranym kraju odzywali się o duchowieństwie katolickiém z największą pogardą, tytułując księży „czcicielami Baala“ — kościoły, „bóżnicami“, a relikwie.....

W taki sam sposób traktują duchowieństwo prawosławne.

Włochy.

Rzym 8 lipca.

) [Obrady nad dogmatem nieomylności—petycja o odroczenie soboru—postępowanie kurji względem arcyb. z Bolonji—zrzeczenie się głosu przez biskupów mniejszości — prekonizacja.]

Wiadomości, jakie ze źródła zupełnie wiarygodnego otrzymuję, twierdzą stanowczo, że dogmat nieomylności bądź co bądź bez zwłoki zostanie ogłoszonym. Z rozpraw w ostatnich kongregacjach okazuje się jasno, że większość soboru nie posiada już dosyć cierpliwości do wysłuchania swych przeciwników. Ledwie kilkudziesięciu biskupów słucha uważnie, inni nie wachają się bynajmniéj wszelkiemi sposobami zwykle używanymi na zgromadzeniach ludowych przerywać mowcom.

Na kongregacji odbytéj w d. 23 z. m. przemawiał biskup Lozanna z Biela i prosił, ażeby świat chrześcjański nie obarczać nowym dogmatem. Powstała wrzawa wielka, legat starał się ciągłém dzwonieniem zagłuszyć słowa szanownego biskupa.

Mowa biskupa Kettelera z Moguncji, miana na następnéj kongregacji z d. 25 z. m., zasługuje na wzmiankę. Była ona stanowczo przeciwną nieomylności i wykazała dowodnie, że nauka ta mogła być zdaniem jednéj szkoły, jednak zdaniem kościoła nie była. W razie przyjęcia dogmatu będzie mógł bowiem papież do woli nowe dogmata ustanawiać, bo dogmat nieomylności upoważnia go do tego. Wywód Kettelera trzeźwy i oględnie bardzo wygłoszony, wywarł wprawdzie wrażenie, ale na tém ograniczy się wszystko.

Dodać jeszcze winienem, że udział biskupów na zgromadzeniach bardzo jest [illegible] było powodem, że na ostatniéj kongregacji oświadczyli publicznie, iż w sprawie nieomylności daléj już głosu zabierać nie będą. [illegible]

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

(Ciąg dalszy.)

[illegible] tach łatwego szukając połowu. Budzą w tym ludzie niecne namiętności — do jednéj tylko gotowi ofiary — z cudzego.

Gdzież więc te tytuły prawa i zasługi do przywództwa nad Rusią?

Myśmy widzieli sztandar Rusi Nowéj — na malinowym krwią wrogów Rusi, krwią Moskwy ubarwionem polu, srebrny Archanioł pospołu z Pogonią i Orłem białym jaśniał wśród przestworza; proporce nieśli Padlewscy, Różyccy, Drohomireccy, a gromem strzelby i poszczękiem broni ozwał się głos Rusi.

Myśmy widzieli i sztandar i tych co go nieśli i głos słyszeliśmy, którym Ruś mówiła do dzieci swoich, a głosu matki dziecię nie zapomni, ani zapozna narodu chorągwi. Więc w głos mówimy: Nie, ci panowie nie są przywódzcami Rusi — nie ruski sztandar powiewa w ich dłoni i nie głos Rusi przemawia ich słowy.

Z kimże więc ma sejm wchodzić w układy — i z kim się godzi i o co? z przywódzcami Rusi jako takimi nie może bo ich niema — z osobami? za głosów kilka?! Niewarto! bo jedynym wyrazem i przedstawicielem Rusi w Galicji jest sam sejm. Sejm obradujący we Lwowie jest ruskim bo jest polskim; sejm Rusi niczego dać nie może, czegoby zarazem nie dał Polsce; Polska nic dać ani odmówić Rusi, bo Ruś jest Polską samą, a samemu sobie nic się nie odmawia, co dla dobra swego wziąć można. Sejmowi więc przysłuża prawo, ma on obowiązek obradować i uchwalać dla dobra Rusi, dla dobra téj części Polski, którą on legalnie reprezentuje; sejmowi tylko być Rusi reprezentantem w Galicji i nikomu więcéj.

Sejm więc nietylko nie może układać się lub godzić z p. Ławrowskim i spółką, ale powinnością jest jego w imię powagi i godności swojéj, w imię czci Rusi skarcić i złamać samozwańcze zachcianki ubliżające sejmowi, ubliżające Rusi.

Panowie Ławrowski i towarzysze mogą odzywać się tylko jako posłowie i jako takim stawiać im wnioski bezsprzecznie wolno, lecz tylko tak postawione sejm słuchać lub uchwalać może. W imieniu frakcji narodowościowéj ci panowie przemawiać, a sejm słuchać ich niema prawa.

Ruś nie prawem przemocy — nie krwi skrzepłéj kitem zespoliła się z Polską — wolny złączył się z wolnym, Ruś dobrowolnie z Polską się zlała. Gdybyśmy nawet niemożliwe przypuszczać mieli, że Ruś kiedyś chciałaby i potrafiła przestać być Polską, to wolny tylko od wolnego mógłby się odłączyć. Układy z przywódzcami Rusi, którzy nie istnieją, byłyby tylko śmiesznością, gdyby zaś ci istnieli, uzurpacją ze strony sejmu lwowskiego.

Tylko reprezentanci wszystkich ziem Polski mogliby o ich wzajemnym do siebie stosunku orzekać, tylko cała Polska o swoim przyszłym stanowić losie; sejm Galicji, sejm części Polski przez obcy rząd zwoływany, niema prawa targać Unji Lubelskiéj.

(C. d. n.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów, 6 lipca. — [W sprawie pustek]. — Ustawa krajowa z 10 stycznia 1870 Nr. 18 Dz. u. kraj. [illegible] sprawiedliwéj raz na zawsze przez krajowe komisje serwitutowe prawomocnie ukończone zostały.

Zdaje mi się, że z małemi wyjątkami udało mi się rozumniejszych przekonać, o innych mówiono mi, że znaleźli pisarza w Radłowie, który przecież temu coś poradzić potrafi.

Na jeden tylko specjalny wypadek muszę zwrócić uwagę publiczną i uwagę dotyczącéj rady powiatowéj.

Weszło do bióra mego dwóch pełnomocników gminy Wysoki, wsi między Strzyżowem a Frysztakiem położonéj z oświadczeniem, że oni jadą do Wiednia do cesarza, aby prosić o udział w lesie za zniesione służebnictwa, za których wykup złożono dla nich 900 złr. w depozyt sądowy i z zapytaniem jak sobie tam mają radzić. Na to im odpowiedziałem, że szkoda pieniędzy na drogę, a najlepiéj, jak zaraz te 900 złr. podniosą i korzystnie ulokują. Na to oni: „pieniędzy nie weźniemy, bo jakbyśmy raz wzięli, tobyśmy już nigdy lasu nie dostali,“ a kiedy im powiedziałem, że i tak lasu już nigdy nie mogą dostać, odpowiedzieli: „Przecież może kiedy — bo powiadają, że pod moskalem to wszystkie lasy i pastwiska panom odebrali, a między ludzi rozdali.“ Fakt ten świadczy, że propaganda moskiewska bardzo jest czynna, kiedy aż w mazurskie góry się dostała. Na ten fakt więc zwracam uwagę dotyczącéj rady powiatowéj.

Drugie sprawy, które się równocześnie poruszyły, to o grunta przez rzeki do rustykalnych lub gminnych gruntów poprzymulane, a dziś zarosłe chrustami, w których posiadanie weszły prawie wszędzie dwory.

Wprawdzie wedle ustawy staje się grunt przymulony własnością właściciela brzegu', a raczéj tego gruntu, do którego przymuliło; ale sprawy te są prawie wszystkie przedawnione. Otóż odradziłem wszczynanie o nie sporów i zdaje mi się, że rady moje skutkowały.

Trzecia sprawa, to sprawa pustek. Dla téj mieści już ustawa z 10 stycznia 1870 r. postanrwienia.

Ponieważ natura tych spraw najfałszywiéj przez właścicieli byłych doimkalnych posiadłości jest pojmowana, gdy daléj okazało się, że i władze nawet mylne tłumaczenie powyższéj ustawy pod względem tych spraw popierają, przeto uważam za użyteczne i niezbędne wyjaśnienie, co to są te sprawy pustkowe.

Stósownie do §. 41 patentu pańszczyznianego z 16 lipca 1786 i okólników z 28 września 1789 i 18 lipca 1790 nie wolno było byłym zwierzchnościom gruntowym, dominjom, a względnie właścicielom posiadłości dworskiéj dominikalnéj, gruntów, które raz stanowiły dotację poddańczą i jako takie były rustykalne, obejmować w swoje posiadanie, bez względu na to, w jaki sposób grunt takowy znalazł się bez posiadacza.

Najbliższym skutkiem zaś téj zasady prawnéj jest, że dwór pod żadnym warunkiem nie mógł nabyć własności gruntu takiego przez zasiedzenie, a tém samém uprawnionemu do niego sukcesorowi ostatniego rzetelnego posiadacza, nie mogło nigdy przedawnieć prawo do windykacji.

Zaszedł atoli kataster r. 1820, a rok ten i akt najwyższém postanowieniem z 12 listopada 1846 r. obwieszczoném 25 listopada 1846 l. gub. 71881 za normalny w ten sposób orzeczony został, „iż owe grunta, które podówczas były w posiadaniu poddanych i jako takie w operatach katastralnych wytknięte są, uważane być mają za rustykalne, które zaś w rękach zwierzchności znajdowały się jako grunta dominikalne, przyczém jednak w sporach o własność i posiadanie, udowodnienie w drodze prawa wszelkich może poszczególnych stosunków prawnych, nie jest wyłączone.“ (Słowa ustawy).

W skutek tego należy rozróżnić pustki takie, które były w posiadaniu poddanych w r. 1820 i po tym roku dopiero przeszły w posiadanie dworskie i takie, które przed r. 1820 już w posiadanie dworskie przeszły, w których posiadaniu więc dwór w r. 1820 się znajdował.

Co do pierwszych, to nie ulega żadnéj wątpliwości, że własność ich należy do wylegitymowanych sukcesorów tego poddanego, który je w r. 1820 posiadał, a dowodu innego nie potrzeba, jak tylko załączenie arkusza indywidualnego z 1820 r. Że to przekonanie moje jest słuszne, popieram przykładem z praktyki sądowéj:

Właściciela Dąbrowy pozwał wylegitymowany spadkobierca byłego poddanego o pustkę, w któréj posiadaniu spadkodawca znajdował się w roku 1820, co dowodził tylko arkuszem indywidualnym. Mimo, że właściciel był w téj sprawie broniony przez jednego z najlepszych prawników jakich mamy, dra Stojałowskiego, uległ, bo musiał uledz, a na mocy wyroków sądu obwodowego tarnowskiego z 1go października 1863 l. 13427 i wyroku sądu krajowego wyższego z 20 stycznia r. 1864 l. 16859 w obec niedopuszczonéj dla sumarycznego postępowania rewizji pustka musiała być oddaną.

Ponieważ tytuł prawny byłego poddanego opiera się wyłącznie na charakterze rustykalizmu, przeto przy drugiéj kategorji pustek w r. 1820 w posiadaniu dworskiém się znajdujących nabył dwór własność ich przez zasiedzenie od r. 1820 w tych wypadkach tylko, w których spadkobierca poddanego nie może przeprowadzić dowodu, że grunt był ciągle za rustykalny uważany, nie już arkuszem indywidualnym, ale zwykłym środkiem cywilnym, tj. świadkami lub świadectwem władzy politycznéj do tego wówczas powołanéj, na dochodzeniu opartém, jak to w wielu wypadkach się znachodzi. W razie dostarczenia tego dowodu, co wyraźnie najwyższém postanowieniem z 12 listopada 1846 jest zastrzeżone, należy się wedle mego sumiennego przekonania własność pustki spadkobiercy poddanego, mimo tego, że dwór ją miał w r. 1820 w faktyczném posiadaniu, zwłaszcza tam, gdzie i kataster 1820 r. grunt taki nie jako dominikalny ale jako rustykalny oznaczył.

Do tych spraw więc odnosi się ustęp drugi §. 2go ustawy z 10 stycznia 1870. Ten ustęp nie może być inaczéj tłumaczony jak brzmi, mianowicie: że kto pustkę na mocy pozwu przed 30ym czerwca 1870 wytoczonego odbierze, zapłaci indemnizację z tego gruntu uprawnionemu fundusz krajowy — kto pozwie po tém terminie, choćby wygrał, zapłaci indemnizację z własnego. Gminy zgłaszające się w moim biurze wykazały mi do trzystu spraw tego rodzaju. Żądały jednak wszystkie, żeby o każdy grunt bez wyjątku czynić kroki, a nawet i o takie, do których w braku spadkobierców gmina cała prawa sobie rości. Gdym na te niedorzeczne żądania tak im rzecz wyłuszczył, jak tu wyżéj i oświadczył, że tylko sprawę zupełną słuszność za sobą mającą przyjmę, zostało z téj masy całéj tylko siedm spraw podobnych w moim biurze, z których wszystkie mają wyż przytoczone podstawy prawne.

Działałem w ten sposób z sumiennėm przekonaniem, że chociaż z uszczerbkiem materjalnym, bo niesłychaną stratą czasu i mozoły na objaśnienia niestworzonych żądań — służyłem prawdzie i sprawiedliwości, co jest obowiązkiem każdego prawego obywatela, a témbardziéj człowieka publicznego powołania.

Do tych spraw, które uznałem za słuszne, podałem do c. k. starostwa w Dąbrowy o arkusze indywidualne gruntowe.

C. k. starostwo w Dąbrowy zaś miało dosyć efronterji, aby w odezwie swojéj z d. 7 czerwca 1870 l. 1505 do rady powiatowéj dąbrowskiéj wystósowanéj, te moje podania o arkusze nazwać agitacją i powiedzieć, że mylne tłumaczenie ustawy z 10 stycznia 1870, o ile ono pustek dotyczy, z mojego biura wychodzi, a szanowna rada powiatowa dosyć lekkomyślności, aby bez zbadania rzeczy dać temu wiarę i odezwę tę rozpowszechnić.

Obecnie zakładam przeciw temu publiczny protest, oświadczając, że tylko tłumaczenie ustaw dotyczących tak jak je w górze wyłuszczyłem za

---

przed samym wybuchem rewolucji, która jako nieprzyjaciołka królów i królowych, byłaby może i ją skazała na gilotynę...

Pogrzeb jéj był nadzwyczaj wspaniały. Ale ogromny majątek pozostały po niéj o mało nie dostał się w ręce rządu w braku spadkobiercy. Zjawiło się jednak pewnego pięknego poranku trzech zgłodniałych, wynędzniałych ludzi. Wyszli z najbrudniejszéj ulicy Paryża, stanęli przed sądem, złożyli najformalniejsze dowody pokrewieństwa — choć nigdy nieboszczka królowa nie przeczuwała ich istnienia — i podzielili się schedą miljonową, nie westchnąwszy może nawet za duszę swéj zmarłéj kuzynki. (*ł*)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

U kończyn przedmieścia park rozległy piętrzy się od wody Mälaru, wysoko w górę się rozpierając; nad samym brzegiem wije się ku wierzchołkowi drożyna wśród granitowéj oprawy. Im wyżéj w górę, tém czarowniejsza odsłania się panorama i stajemy nareszcie na szerokiéj płasczyznie, to Marienberg, szkoła marynarki nad całą stolicą dominująca.

U nóg rozległe wody jeziora — złocone słońca promieniem — w tysiące rozbiegają się załamów, okrążając wysp i wysepek nieprzeliczoną drużynę. Świat jakiś odrębny, zaczarowany; brzegi ubrane naprzemian lasem dziewiczym i ogrodami ustronnych willi i wiosek, to niby dalsze promienie od grodu stolicy w klasyczne brzegi Mälaru wybiegające. Tysiące okrętów na wszystkie rozbiega się strony, krzyżują się czarne obłoki parowców, bielą się zagle rozpięte i w dal uchodząc maleją i giną z oczu, jakby stada gołębi ponad błękitem wody ulatujące.

Im bliżéj miasta, tém gwarniéj a ludniéj na tym centralnym rynku jeziornym. Pomiędzy parowce i ładowne okręty snują się gondole, jachty i łódki niepoliczone, jakoby *corso* Najad. Przed nami cały Stokholm na lądzie i wodzie w całéj poezji i całym stroju natury!

Jak z góry Mojżesza, znowu roztacza się czarujący, niewypowiedziany, obszerny widok stolicy. Naprzeciw piętrzą się południowe wyżyny Södernu, cały amfiteatr skalny z prostopadłemi ścianami Mojżesza i Skineviken, u nóg którego ze skał nadbrzeżnych nad wirującym prądem południa, co w morskie spieszy objęcie, z podziemnych tunelów po szerokiéj wodzie, wypada mostem niesiona lokomotywa, dotyka na chwilę lądu — téj szwedzkiéj *City*, która całym archipelagiem portowym się rozłożyła — przeskakuje znowu po drutach wody, przebiega uczepioną do Stadenu wysepkę: to Riddersholm, zkąd hyżym pędem przez prąd północy zwieszona pod nogami naszemi w północnym goni Stokholmie.

Stokholm ztąd od Mälaru to znowu odrębny obraz. Oblana wpadającemi do morza wodami Wenecja północy, Staden, nad którego czołem dębowe korony Djurgardu, tego szwedzkiego Kotaru, znowu środkowym punktem obrazu, ale w zupełnie innym zarysie.

Na pierwszym planie zasłania go w części staroświeckiemi gmachy zabudowana wysepka, pływające miasteczko Mälaru, ze środka którego lekka jak myśl człowieka, przezroczysta, ażurowa żelazna wieża strzeliła ku niebu. To Riddersholm. Przy nim—jakby na bocznéj straży— bukietem drzew na północnym prądzie rzucona wysepka Strömberg. Na prawo jeży się Skineviken, a lewą ramą obrazu cały Normalm i Kungsholm, na którego koronie — na Mariebergu — widzenie to szkicujemy.

Całe wybrzeża otoczone tym gęstym wieńcem żeglarskiéj drużyny, która ze wszystkich stron świata, z wnętrza Svei, z jéj morskich brzegów, z jéj jeziór, z jéj kanałów, do stołecznego zbiegła Mälaru.

Szkicując te ulotne obrazki, nie zamierzyłem opisu szczegółowego Stokholmu. Zadanie byłoby trudne i długie, praca ciekawa, ale wykonana sumiennie praca bedekerowska, byłaby przedmiotem monotonnym i suchym, zadaniu odczytów nieodpowiednim. Cała treść i koloryt tego opowiadania, to kilka rzuconych rysów, kilka wrażeń i myśli ulotnych; nie opis, ale wspomnienie Szwecji i oderwane „obrazki z podróży.“

Przepłyńmy więc z Mariebergu po niebieskich wodach Mälaru i wstąpmy na Riddersholmu wybrzeże pielgrzymką myśli wiedzeni, w to Persepolis szwedzkie, do grobu i panteonu historycznego, na pływający Wawel północy.

Za Birger Jarla, założyciela Stokholmu, w roku 1250 lasami pokryta wysepka nie miała jeszcze żadnéj nazwy. Syn i następca jego Magnus Ladulas (Władysław) zbudował tu — jak mówiliśmy — klasztor franciszkanów, który po krótkim czasie wielkiéj dorósł potęgi. Mnisi zabudowali całą wyspę i fortecznym otoczyli ją wałem. Fortecę i wyspę nazwano Górą szarych mnichów *(Graamunkeholmen)*.

Chociaż Gustaw Waza, rugując ztąd katolicyzm, zniósł franciszkanów, długo jeszcze nazwa ta pozostała i dopiero w XVII wieku, kiedy stan rycerski pobudował tu swoje pałace i świątynię na groby swoje przeznaczył, Górę mnichów Górą rycerską nazwano.

Rozpatrując się w téj poważnéj dzielnicy miasta, widzimy dziś pałac obok pałacu, w których rozsiadły się wszystkie władze i instytucje Stokholmu: handlowy kantor państwa, drukarnia królewska, loża masońska z ogromną swą bibljoteką, w któréj z polskiemi i słowiańskiemi rzadkiemi spotykamy się książkami; sądownictwo w dawnym królewskim grodzie o rozlicznéj legendzie, archiwum, rada państwa, ministerjum marynarki, gimnazja, rady sejmowe, wszystko to zaraz na wstępie wieńcem wspomnienia nas otoczyło, a w środku tego historycznego koła piastun kolebki i grób Stokholmu się wznosi.

Piastun kolebki, założyciel Stockholmu przed dawnym grodem na wysokiéj porfirowéj kolumnie zdobi i strzeże historyczną dzielnicę. Istne to cacko sztuki, ta postać brązowa średniowiecznego zbrojnego rycerza, regenta, jarla Szwecji — Birgera.

Jeżeli stara Nürenberga jest przechowaném gniazdem średniowiecznego mieszczaństwa — jeżeli Praga jest miastem przypominającém dawnych wieków rycerską arystokrację, to zaiste City sztockholmska, górzysty, ciasny i ciemny Staden więcéj od Nürrenbergi przechował lokalny charakter swój starodawny — a ridderholmskie pałace wywołują dumne i świetne imiona: Oxenstjernów, Steinboków, Bondych, Possów, de la Gardie — Wreede i Wranglów, którzy jeden po drugim do snu wiecznego się kładąc, spoczywają obok Wazaborgów, Bannérów, Torstensonów, Lövenhauptów, Wachmeistrów, obok Bielkiego i Horna — i jak za życia — świetnym orszakiem grobowiec królów swych otaczają.

Katedra ridderholmska, to dzisiaj pantheon Szwecji. Wyniosły kościół ceglany, otoczony wieńcem kaplic rozmaitego stylu i wieku, pomiędzy któremi najpiękniejsza, różniąca się od innych, uwieńczona na kopule koroną — kaplica Karolinów. Ze środka téj różnorodnéj świątyni jakby modlitwa wspólna, wspólna zebranéj drużynie podnosi się wieża wysoka i smukła, na 300 stóp w górę ku niebu. Połowa jéj wysokości z lanego żelaza, przeźroczystą koronką etherycznie na tle niebieskim zarysowana.

Gmach téj katedry nie przemawia pięknością architektury, ale powagą przemawia do duszy wędrowca, ciągnąc go w swe podwoje.

Zegar wieżowy jest jedném z najsławniejszych dzieł mechanicznych Europy, dźwięk jego już teraz słabnie — ale tuż obok jedyny dzwon kościelny *Serafinenklockan* (dzwon Serafinów), srebrzystym tonem zachwyca. Ton téj wieżowéj płaczki pogrzebowéj jest rzeczywiście dziwnie oryginalny, ale też rzadko bardzo słyszany, bo to jest tylko dzwon pogrzebowych pochodów, który otwiera podwoje ridderholmskiego sklepienia śmiertelnemu monarsze, albo ogłasza zgon w kraju lub za granicą zgasłego kawalera najwyższego w Szwecji orderu Serafina, który wedle statutu w świątyni tutejszéj był pasowany.

Wnętrze kościelne odrębne od innych świątyń czyni na wędrowcu wrażenie. — Dzisiaj to już tylko grobowiec — zimne pośmiertnych wspomnień historycznych muzeum — sala rycerska obwieszona herbowemi tarczami, zbroją i sztandarami. Nie usłyszymy tutaj modlitwy ani psalmu, głucho i pusto w tym wielkim sklepionym grobie rycerzy. Nabożeństw tutaj nie odprawiają, tylko kiedy odezwie się czasem srebrzysty dzwon Serafina, dźwięczy pod czarno ubranemi sklepieniami marsz pogrzebowy i zbrojnym orszakiem gwardji i całéj starszyzny państwa, napełniają się nawy jego. Wówczas tam psalm żałobny, mowy, historyczne wspomnienia i obyczaje rycerskie.

Przebrzmiały mowy, zamilkła już pod sklepieniem nuta psalmu i znowu na długo cisza w sklepionym domu umarłych, tylko czasami, jak utrzymuje legenda miejscowa, kiedy ojczyzna w nieberpieczeństwie, gwarno a straszno po nocach robi się w téj świątyni i słyszą chrzęst pancerzy, szczęk mieczów — po filarach kościelnych i grobach rycerzy porozwieszanych; słyszą szelest nadprzyrodzony — stąpania, jęki — i drży na wieży dzwon Serafinów!

Sześciowiekowa historja Szwecji w milczeniu tutaj pod marmurami spoczywa.

W środku głównéj nawy złożone są zwłoki założyciela i fundatora kościoła, w 1290 roku zmarłego Magnusa Ladulas, które na Wisingö, wedle podania, chwilę leżały. Przy nim śpi Karol VIII Knutson Bonde.

Mijamy grób za grobem, na których głośne w dziejach Szwecji i w dziejach Europy imiona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

słuszne, prawdziwe i uczciwe uważam, a jeżeli c. k. starostwo a z nim i szanowna rada powiatowa ustawy te tłumaczy przeciwnie, to nie ja, ale obie te władze działają w złéj wierze i na szkodę tych, komu je tłumaczą. Pomienione władze zapomniały, że działanie z ustawami i prawdą zgodne nie jest żadną agitacją ale dopełnieniem obowiązku.

Jeśli ruch powstał, to w skutek ustawy z 10 stycznia 1870, a jeżeli rzetelne tłumaczenie ustawy jest agitacją, to pierwszą i dużo większą agitacją jest wydanie saméjże ustawy.

Pod tym względem muszę szanownych malkontentów odesłać z ich pretensjami do sejmu krajowego; niech się upomną u niego, dla czego trudni się takiém brzydkiém rzemiosłem, jakim jest agitacja za pomocą regulowania stosunków prawnych i uchwalenie ustaw — które im się nie podobają. Dla tego oświadczam tym wszystkim, którzy w poczuciu się do obowiązku nie kierują się interesem, a honoru nie mierzą paragrafami kodeksu karnego, że działając wedle zasad w artykule tym rozwiniętych, wypełniałem tylko obowiązek człowieka uczciwego i człowieka honoru, tym zaś co mają za mało wiadomości i rozwagi a za dużo lenistwa umysłowego, aby kwestję narzucającą się zgłębić, zaś dosyć lekkomyślności, by nieumiejąc osądzić — posądzać, odpowiadam paragrafami kodeksu cywilnego 1299 i 1300, gdzie sobie wyczytają, że kto spełnia urzędowanie publiczne i w imieniu tego rady udziela, jest odpowiedzialnym za radę udzieloną.

Jestem adwokatem, zadaniem adwokata zaś, jak ja je pojmuję, jest, przyczyniać się do sprawdzania, stosownie do obowiązujących ustaw, równowagi w stosunkach prawnych wszędzie, gdziekolwiek one z niéj wypadły, a tym sposobem stanie na straży prawdy i sprawiedliwości.

Będę więc i na przyszłość sprawy o których mowa nie inaczéj tłumaczył, jak to tu uczyniłem, i to daję w odpowiedzi c. k. starostwu i szanownéj radzie pow. w Dąbrowy, a za jéj pośrednictwem interesowanym w tych sprawach właścicielom większéj posiadłości gruntowéj.

Zamiast rzucać lekkomyślnie podejrzenia na biuro adwokata, pożyteczniéj by dużo było zrobiło c. k. starostwo, gdyby było uwagę swoją zwróciło na pisarzów pokątnych, którzy w Radłowie i Dąbrowy popisali supliki o pastwiska i pustki całéj téj masie, która w moim biurze nie znalazła przyjęcia, i żeby się było umiało spostrzedz, że pod jego bokiem co piątek i wtorek przejeżdżał i przejeżdża jakiś oszust z Tarnowa do Dąbrowy, zakłada biuro w karczmie i tam nadużywając mego charakteru i nazwiska, pisze chłopom wszystko, co tylko im się zamarzy. O tym ostatnim fakcie dowiedziałem się dopiero dnia 3 lipca b. r., jestem już na tropie i mam, zdaje mi się, już środki wykrycia tego artysty i osadzenia tam gdzie należy; co gdy mi się powiedzie, nie omieszkam nazwiska tego amatora podać do publicznéj wiadomości.

Nie będąc tak pochopnym w przypisywaniu złéj wiary jak szanowne wyż wspomniane władze, przypuszczam na chwilę, że i treść odezwy c. k. starostwa i rozpowszechnienie takowéj przez radę powiatową było raczéj czynem nierozwagi jak złéj woli i dla tego wzywam niniejszém obie te szanowne władze, aby pierwsza treść odezwy téj urzędowo i publicznie odwołała, a druga odwołanie to ze swéj strony powtórzyła, inaczéj musiałbym uważać potwarz tę za rozmyślną i za takową tych co ją rzucili, jako i tych co ją rozpowszechnili, do osobistéj pociągnąć odpowiedzialności.

August Nowakowski, adwokat krajowy.

Z Tarnowa. — W korespondencji datowanéj „Tarnów d. 10 czerwca," w nr. 143 *Kraju* umieszczonéj, dopomina się pewien „członek zwierzchności gminnéj" imieniem stanu kupieckiego w drodze publicznéj reklamy od c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika wybudowania bliżéj miasta położonego ogniotrwałego magazynu na stacji Tarnów. Wymaganie to jest słuszne — lecz właśnie nie od członków zwierzchności gminnéj, gdyż od kilkunastu lat istnienia kolei w Tarnowie zwierzchność gminna w niczém nie przyczyniła się do podniesienia i zbliżenia komunikacji już i tak zbyt odległego od miasta dworca kolei, i owszem, w téj stronie miasta, jeżeli co przed laty istniało, toć z biegiem czasu popadło w zaniedbanie i w zniszczenie, jak np. tuż opodal od kolei położone planty stare.

Chodników wcale nie ma na kolei, a chcąc się tamże dostać trzeba brnąć, zwłaszcza na wiosnę, w jesieni, jakoteż i w zimie (bo zaledwie wśród trzech miesięcy letnich wysycha błoto) niemal po kolana w błocie, na téj najwięcéj uczęszczanéj ulicy Krakowskiéj ku kolei prowadzącéj. Nie mówię już o nocy, boć jeżeli wypadnie komu tę drogę na kolej czyli raczéj wyprawę, w nocy odbywać zwłaszcza jesienią, natenczas niechaj podziękuje Panu Bogu, jeżeli bogubiwszy obuwie w błocie, zdrowy i cały dostanie się na miejsce swego celu; boć po pierwsze, miasto zazwyczaj bardzo nędznie oświetlone (chociaż od 3-ch lat obiecują oświetlenie gazem) wśród pełni kalendarzowéj z przyczyny dawno praktykowanego zwyczaju zarządu członków zwierzchności gminnéj, chociażby noc byłaby najpochmurniejsza a zarazem najciemniejsza nie bywa miasto wcale oświetloném; powtóre, o ile łatwą jest kąpiel, mimowoli zwłaszcza dla nieświadomego drogi wśród ciemni nocnéj około stawu niezagrodzonego, niechajby mi poświadczyli wszyscy co takową przebyli, a zaręczam iż takowych znaczna liczba by była, a między nimi i ów żyd, który parę lat temu wśród téj kałuży stawu swój koniec żywota znalazł. Najgorsze jednak nieprzebyte, gdyż mimo świadomości drogi trzymając się z dala od stawu abyś tam nie wpadł, musisz przechodzić wracając z kolei przez planty dawne, które z zaprowadzeniem nowego w angielskim guście założonego ogrodu strzeleckiego zupełnie zaniedbane zostały, i stały się — we dnie pastwiskiem dla bydła, wieczorem zaś do północy miejscem schadzek miłosnych zwłaszcza huzarów tutaj koczujących, od północy miejscem schadzki dla złodziei oraz innego rodzaju podejrzanych ludzi. Dziwiono się nieraz, iż tutaj w miejscu tak odludném tak mało napady i rabunki się wydarzają, to jednak tylko tém tłumaczyć się daje, iż tego rodzaju podejrzani ludzie także ze strategicznych względów na miejscu swego ukrycia rzadko zbrodnie popełniają; iż jednakże tego rodzaju napady wydarzać się mogą, świadczy świeży fakt, który niedawno temu miał miejsce, iż pewien urzędnik powracający z miasta na kolej koło północy, naraz przechodząc planty przez dwóch ludzi zeskakujących z drzew nagabnięty został i tylko chybkości swych nóg zawdzięcza, jeżeli cały z téj nie bardzo przyjemnéj katastrofy uszedł. Proponowano, aby dla bezpieczeństwa publiczności ustawiono straż bezpieczeństwa przynajmniéj do pewnéj godziny, aż do czasu odejścia pociągów nocnych; kolej chętnie by miasto pod tym względem poparła, lecz daremne te przedstawienia się okazały, raczéj na każdém inném przedmieściu by to uczyniono, byle nie na tém, gdzie żaden z owych członków zwierzchności gminnéj nie mieszka czyli raczéj realności nie posiada, i tutaj też należy szukać źródła, że tu najwięcéj uczęszczana droga do kolei dotąd nie ma chodnika i trzeba się lepić niemal wśród ¾ części roku w błocie. I słusznie — *primus amor ab ego* i miasto względem podróżnych oraz i kolei nie ma żadnych obowiązków; kolej zaś tak względem podróżnych jako też i miasta jest wielce obowiązaną, a jako taka powinna upiększać takowe trotoary, dawać drogi, utrzymywać w porządku, jak to też i czyni bez szemrania; członkowie zaś zwierzchności gminnéj dość mają do czynienia pamiętając o sobie, dając choćby w najbardziéj zakątnych oraz choćby i z dwóch stron tejże ulicy, jednak koło swych realności chodniki.

Zaręczam, iż każdy obywatel Tarnowa, który tylko nieco owo podniesienie oraz ułatwienie komunikacji, zarazem ochędostwo własne ma na względzie, przyczyniłby się do wybrukowania téj najwięcéj uczęszczanéj ulicy krakowskiéj prowadzącéj na kolej, gdyby tylko zarząd miejski chciał się tém gorliwie zająć; lecz właśnie pod tym względem rzecz się ma wprost przeciwnie, ba nawet trotoar ten okazał się zupełnie niepotrzebny, gdyż według orzeczenia jednego z członków zwierzchności gminnéj wśród debaty nad tym przedmiotem na pełnéj radzie uradzono: „iż jeżeli kto ma interes na kolej, natenczas jeżeli go stać, pojedzie, jeżeli go zaś nie stać, natenczas i tak musi iść piechotą, a czyli taki mniéj lub więcéj się zabłoci, to nie jest godném uwzględnienia. „Pytam się jednak owego członka zwierzchności gminnéj tak dowcipnie rozumującego: przypuściwszy, żeby mnie stać było abym sobie tę drogę zapłacił, czém jechać? boć pominąwszy, że tylko o pewnéj godzinie raz na dzień dostać można ów lichy pojazd żydowskich tak zwanych „einspännerów" to jeszcze i ta ważna okoliczność zachodzi, że nie każdy jest zwolennikiem egipskich baranków tak licznie na tego rodzaju einspännerach żydowskich się znajdujących; omnibusem zaś nie każdemu sądzę przyjemnie jest, jeżeli nie musi tłuc się po rozmaitych zakątach i być obwożonym po całym mieście wśród zaduchy i churkotu okien téj arki Noego, zanim stanie u celu; innego rodzaju komunikacji zaś nie ma.

Rozpisałem się za zbyt obszernie, co mi atoli szanowna redakcja wybaczyć raczy, zwłaszcza iż nie jestem pisarzem i pierwsza to moja próba tego rodzaju. Spieszę jednak do końca. I tu mógłbym szanownemu korespondentowi „zażalenia na kolej z daty 10go czerwca w myśli członka zarządu gminnego odpowiedzieć, iż magazyn bliżéj miasta jest wcale niepotrzebny, bo jeżeli kto doń będzie miał interes, to i tak trafi — jednak byłoby to nie słusznie i nie po chrześcjańsku i dla pocieszenia przytaczam, że dyrekcja kolei już w bieżącym roku miała przedsiewziąć robotę, by postawić magazyn według dogodności stron i publiczności od strony północnéj stacji Tarnów bliżéj miasta i budowę tę jedynie w skutek wytyczań drogi żelaznéj od Tarnowa do Węgier iść mającéj, aby znów nie była prowizoryczną, aż do uzyskania koncesji téjże kolei wstrzymała; w każdym razie owe budowy magazynów jako w planie będące w krótce przyjdą do skutku. Czyli jednak miasto Tarnów dla kolei, czyli raczéj dla osób mających bliższą styczność z koleją, tak pod względem bezpieczeństwa, jako też ułatwienia komunikacji coś uczynić raczy — nie wiem.

Przyczém nie wątpiąc, iż szanowna redakcja powodowana słusznością sprawy; niniejszą korespondencję w swym dzienniku umieścić raczy, kreślę się z winnym szacunkiem.

Tarnów, dnia 25 czerwca 1870.

Członek zwierzchności kolejowéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wypadek.—Dziś o godz. 12 w południe w kanale na Piasku do koszar Franciszka Józefa należącym, utopił się robotnik Wojciech Staszuk.

Krynica, *12 lipca.*—Od kilku dni cieszymy się tutaj pogodą; dotychczas jednak mało jeszcze zjechało się gości. Jakkolwiek więc większa część mieszkań jest zamówionych, spacery i miejsca publiczne nie są jeszcze zbyt przepełnione. Nie rozwinęło się też jeszcze prawdziwe życie kąpielowe, nie ma jeszcze koncertów, reunionów, nie ma plotek, komerażów, awantur; wszystko jeszcze cicho, sielankowo. W braku też drastyczniejszych zajęć, zachwycamy się jeszcze pięknościami, któremi natura tak hojnie Krynicę obdarzyła. Zaprawdę, nie tylko że między galicyjskiemi wodami pierwsze pod tym względem zajmuje miejsce Krynica, ale śmiało ona rywalizować może z najsławniejszemi kąpielami zagranicą. Cudne położenie, prześliczne spacery leśne czynią pobyt w Krynicy nadzwyczaj przyjemnym. Szkoda tylko, że stosunkowo mało zwiedzany bywa przez klasy zamożniejsze naszego społeczeństwa, przez te klasy, które najwięcéj przyczynić się mogą do podniesienia miejsca kąpielowego pod względem wszelkiego komfortu, gdyż go opłacić mogą. Zamożniejsze mieszczaństwo nasze bardzo słabo tu jest reprezentowane, a jednak nie ma miejsca kąpielowego zagranicą, gdzieby ono nie uczęszczało. Liczebnie przeważa tutaj biedne żydowstwo z bliskich miast galicyjskich, które przecież do podniesienia miejsca kąpielowego niczém przyczynić się nie może.

Zdaje się, że te nasze podkarpackie wody dopóty się nie podniosą, dopóki sieć kolei galicyjsko-węgierskich nie będzie wybudowaną, co jeszcze tak prędko nie nastąpi. Krynica najwięcéj by zyskała na linjach Koszyce-Tarnów i Kraków-Nowytarg, ale te linje dziś istnieją dopiero na papierze i w myśli śmiałych projektowiczów.

Wiadomo że Rosja najwięcéj konsumuje wina szampańskiego, lecz nie wszyscy wiedzą zkąd ten gust pochodzi u smakoszów moskiewskich dla tego produktu francuzkiego.

Przed wojnami pierwszego cesarstwa szampan nie był znanym poddanym cara Aleksandra I.

W czasie najścia Moskwy na Francję, które zakończyło krwawą epokę Napoleona I, armja rosyjska przechodząc przez Eperney (Szampanja) zrabowała do szczętu i przywłaszczyła w właściwy sobie sposób 600 tysięcy butelek owego wina musującego. Wino się podobało, gust przyszedł i został.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uwagi nad „rzeczą o młynach."

Ciąg dalszy.

Różnica między frachtem mąki a zboża jest małą, ale czuć się daje w razie dalekiego transportu, a o ten tu właśnie chodzi. Mąkę przednią tylko na targu londyńskim umieją należycie ocenić. Wytwarzając więc towar odpowiadający najwyższym wymagalnościom, trzeba go też zgóry na najwłaściwszy targ przeznaczyć. Nadwyżkę frachtu wynagradza wprawdzie z mąki ubytek bardzo drogiéj przeróbki i większa taniość magazynowania, ale tę korzyść trzeba handlowi mąką zachować bez narażania go na odpowiednie straty. Zniżenie frachtu na mąkę pozostaje więc zawsze zadaniem do rozwiązania.

Stawić więc sobie trzeba przedewszystkiem pytanie, dla czego koleje północnych Niemiec postanowiły wyższy fracht na mąkę niż na zboże?

Przyczyna tego dwojaka:

Najpierw każdy towar transportowany w wielkiéj ilości, zatrudniający przez to parki rezerwowe, które w innym razie stoją bez zarobku, przyczynia się do wyższéj renty z przedsiębiorstwa przewoźniczego i to jest główną przyczyną, dla któréj zboże przesłane zawsze w znaczniejszéj ilości niż jakikolwiek inny towar doznaje uwzględnienia przy ustanawianiu cen frachtowych. Rzecz więc jasna, że gdyby wszystko zboże przesyłane z krajów wschodnich do zachodnich przemielane bywało w domu, uwzględnienie to przeszłoby niebawem na stronę mąki. Zmianę tę na korzyść mąki sprowadzić może stopniowo:

1) pomnożenie liczby przedsiębiorstw młyńskich;

2) nim to zaś nastąpi, wysełanie całego zasobu wszystkich młynów z jednéj ręki.

Drugą przyczyną wyższego frachtu mąki niż zboża jest wpływ rządów miejscowych na koleje Niemiec północnych działający w sposób protekcyjny dla przedsiębiorstw miejscowych i zamykający przez to drogę konkurencji zagranicznéj. Ten uchylić tylko można drogą dyplomatyczną, a skuteczny sposób postarania się o to wskażemy, skoro mówić będziemy o napomknionem przez autora „Rzeczy o Młynach" działaniu solidarném.

Możność obniżenia frachtu na drodze postarania się o refakcję polega na równoległości kilku kierunków kolei żelaznych. Gdyby do wszystkich portów mórz baltyckiego i północnego dostać się tylko można było na jednéj linji, toby znikła ta możność. Jest to więc chwilowy układ z dyrekcjami pojedyńczych kolejı żelaznych, którego skuteczność polega na tém, ażeby jak największa ilość przewożonego towaru oddawana była na fracht z jednéj ręki, a ta konkurencję różnych linji między sobą umiała obudzić. Dotychczas mąka nie mogła osiągnąć tego dobrodziejstwa, bo każdy właściciel młyna wysełając na swą rękę szczupłe swe zasoby nie obudzał między kolejami żelaznemi żądzy konkurencyjnéj.

Lubo na mniejsze odległości każdą mąkę zyskowniéj jest wysełać niż zboże, to natomiast w razie wielkiéj odległości poszukiwanego targu wielkie zyski odnosić tylko można wysełając same najwyższe numera przedniéj mąki. Skoro więc liczba przedsiębiorstw młyńskich nabierze pewnéj rozległości, to nastąpić musi przepełnienie targów miejscowych, połączone ze szkodliwém obniżeniem cen. Na nadbitek produkcji nad potrzebę miejscową trzeba umieć sobie zapewnić albo targi jakie niezbyt odległe, do których transport niższych numerów się opłaca, albo stałe liwerunki dla armji, marynarki, dla okolic całych ubogich w zboże, lub na konsumcję rozległych przedsiębiorstw żywiących wielką liczbę robotników. Przy nizkich cenach zboża w kraju naszym konkurencja w zyskaniu stałych zamówień grubszéj mąki nie powinna być trudną. Trzeba tylko starannie badać wszystkie źródła tego rodzaju odbytu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 12 lipca 1870 r.

	od złr. c.	do złr. c.
Mierzyca pszenicy zimo.	5 —	5 75
„ pszen. jaréj	5 25	5 50
„ żyta	3 20	3 40
„ jęczmienia	3 —	3 25
„ owsa	2 30	2 50
„ grochu	3 50	3 90
„ jagieł	7 —	7 25
„ fasoli	3 60	4 50
„ tatarki	3 —	3 60
„ prosa	3 50	3 80
„ wyki	— —	3 50
„ ziemniaków	2 —	2 15
Centnar wied. siana	1 10	1 35
„ „ słomy	1 —	1 20
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	— 22	— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 20	— 23
„ polędwicy wołowéj	— 35	— 38
Garn. spiryt. 90° tral. zopł.	2 13	2 50
„ okow. 80° „ „	1 75	2 —
Garniec masła młod. św.	2 75	3 —
Funt wied. słoniny	— 40	— 48
„ „ soli	— —	— 7
Kopa jaj kurzych	— 95	1 —
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 55	— 70
Miarka kaszy tatarczanéj	— —	1 25
„ „ pszenicznéj	1 25	1 50
„ „ perłowéj	1 10	1 30
„ „ tatar. całéj	— 95	1 —
„ „ tat. łupanéj	— 75	— 80
„ pęcaku	— 85	— 90
„ kaszy jaglanéj	— 95	1 —
Cent. mąki pszenicznéj	8 60	12 60

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego
Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*
Delegowani obywatele: Za komis. targow
K. Robacki. *Siermontowski.*
Leon Feintuch.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 lipca.

(*Obraza honoru*). Przewodniczący: Ciechanowski, radca sądu krajowego; sędziowie: radzcy sądowi Korczyński i Nowak; zastępca oskarżyciela prywatnego: dr. Markiewicz; protokolista: Sporn; obrońcy: dr. Jakubowski i dr. Wyrobek.

Sędziowie przysięgli: Karol Mohr prof. techniki, p. W. Swierzyński aktuarjusz magistratu, dr. Ber. Feuermann, dr. J. Harajewicz, dr. St. Biesiadecki adwokat, p. Słoniowski kupiec, p. Fortunat Gralewski aptekarz, p. Adam Ciechanowski właść. realn., p. Adolf Schachner, p. Edward Skirliński kupiec, dr. J. Jaszczurowski, dr. J. Straszewski. Jako zastępca p. Antoni Rogojski wł. realn.

Na ławie oskarżonych: pp. Stanisław Gacki i Arkadjusz Kleczewski główny współpracownik *Djabła.*

W październiku 1869 r. wniósł p. St. Kluczycki, sekretarz hr. Adama Potockiego, skargę na p. St. Gackiego i pp. Arkadjusza Kleczewskiego i Leona Feliksa Leśniowskiego o obrazę honoru z powodu umieszczenia artykułów w *Kraju* i *Djable*, a mianowicie:

Pana St. Gackiego o umieszczenie odpisu listu p. Edwarda Małuji, ucznia c. k. akademji marynarki w nrze 142 *Kraju* z d. 21 sierpnia 1869 r. i „ogłoszenie" z d. 7 września 1869 r. w nrze 5 *Djabła.*

Dla ułatwienia czytelnikom zrozumienia całéj sprawy, podajemy w dosłownem brzmieniu odpis listu p. Małuji:

Panie sekretarzu! Kazałeś pan mnie pomimo przeciwnie brzmiącego rozkazu p. hrabiego zawołać do siebie. Przyszedłem. Zmęczony drogą usiadłem, czekając na pana więcéj jak 1½ godziny, a przecież trzymałem się oznaczonego czasu. Wszedłszy do pokoju, zapytałeś mnie pan takim tonem „co pan tu robisz, czego pan chcesz?" jak gdybyś miał z równym sobie łotrem do czynienia, który przyszedł pana hrabiego okradać. Dla każdego innego byłoby to wystarczyło zapłacić panu czynną obelgą. Stan mój jako kaleki, który byłby wystarczył w obec człowieka honorowego do ochronienia mnie od każdéj możebnéj zniewagi, a pana ośmielił po wyjściu p. R. poniżyć mnie drwinkami swemi do najwyższego stopnia. Krew się we mnie gotowała, ale wstrzymałem się od uchybienia panu najmniejszém słowem, uczyniłem to z szacunku dla domu, w którym znajdowaliśmy się.

Teraz jednak przypominam się panu, żądając zadość uczynienia, to jest przeproszenia mnie wobec świadków z przyznaniem się do stanu, w którym się zapewne wtedy znajdowałeś, bo nie przypuszczam, aby człowiek przy zdrowych zmysłach mógł wołać kogoś do siebie, li tylko, a żeby go obrazić i wydrwić. W przeciwnym razie wezmę za umyślną obrazę. Pan plamisz swoim postępowaniem najgodniejszy dom w naszym kraju; dostałeś już raz po tw.... (operaaja odbyta w pałacu przy rynku, w czasie, gdy służba cesarska tam bawiła), jeszcze ci to nie wystarcza, obraziłeś G., jeszcze z nim nie zakończyłeś sprawy, a już ze mną zacząłeś. D. 7 lipca 1869. E. M. (Dalszy ciąg nastąpi). S. G.

„Ogłoszenie" w nrze 5 *Djabła* z dnia 7 września 1869 r. brzmi jak następuje:

„Po wydrukowaniu listu M. do St. Kl. w inseratach *Kraju* rozeszła się pogłoska, iż tenże M. list rzeczony umieścił. Otóż niniejszém zawiadamiam szan. publiczność, że kopję ja kazałem wydrukować, ażeby wykazać, w jak haniebny sposób pan K. postąpił z nieszczęśliwym inwalidem. Postępek ten objaśniam w krótkości.

„M. po ukończeniu akademji marynarki, odbyciu praktyki, zdaniu egzaminów francuzkich, przybył w roku 1863 do Krakowa i udał się pod Miechów, gdzie został rannym. Po 77 miesiącach ciężkiéj choroby i po kilkudziesięciu operacjach nakoniec w lipcu rb. podniósł się z łóżka i wyszedł na przechadzkę. Tu spotkał swego dobroczyńcę i chlebodawcę, który ucieszony poprawą zdrowia kaleki, obiecał przysłać do szpitala swego sekretarza, aby tenże wybadał M., do jakiéj służby mógłby być przydatnym. Sekretarz nie wypełnił rozkazu swego pana, i zamiast iść do szpitala kazał mu przyjść do siebie, a po wytrzymaniu półtora-godzinném przyjął go z gburowatością, właściwą ludziom ordynaryjnym, niemającym wychowania, jak to wiernie opisane jest w liście, a który skutkiem tego był przez M. napisany.

„Daléj nic pan sekretarz nie zaniedbał i tyle dokazał, że panu M. kazali wynosić się ze szpitala.

„Pastwienie się nad człowiekiem, który w skutek odniesionéj rany za ojczyznę półsiodma roku cierpiał, pozbawienie przytułku kaleki niedołężnego, wyrzucenie na ulicę polskiego inwalidy — zasługiwała na poddanie téj sprawy pod sąd opinji publicznéj. Sprawę tę dopóty prowadzić będę, dopóki pan sekretarz nie zapewni M. utrzymania, którego go pozbawił. *St. G.*"

Oprócz p. Gackiego — jakeśmy to wyżéj podali — oskarżeni są także panowie: Arkadjusz Kleczewski, główny współpracownik *Djabła*, i Leon Feliks Leśniowski, a mianowicie o artykuł zamieszczony w nrze 5 *Djabla* pod tytułem: „Pan sekretarz" ustęp z krotochwili.

Po odczytaniu aktów oskarżenia zabrał głos dr. Wyrobek, obrońca pana Arkadj. Kleczewskiego, i wykazał, że p. Kleczewski, zamieszczając artykuł p. n. „Pan Sekretarz" nie miał, a nawet nie mógł mieć wcale zamiaru obrażenia p. Kluczyckiego, a to z powodu że go zupełnie nie znał i nigdy nic o nim nie słyszał.

W skutek tego oświadczenia odstąpił p. Kluczycki — uznając dobrą wiarę autora — od skargi przeciw p. Kleczewskiemu, pod warunkiem iż tenże ogłosi to w którémkolwiek piśmie i w jakikolwiek sposób. Zarazem odstąpił od skargi przeciw panu L. F. Leśniowskiemu.

Tak zakończył się pierwszy proces; za to drugi proces, przeciw p. Gackiemu — jak się zdaje — znaczne przybierze rozmiary.

Po oddaleniu się z sali sądowéj dra Wyrobka i p. Arkadjusza Kleczewskiego, zapytuje przewodniczący pana St. Gackiego, czy *on* dał umieścić w *Kraju* odpis listu p. Małuji i czy *on* jest autorem ogłoszenia w nr. 5 *Djabła.*

Pan Gacki wyznał stanowczo, że tak jest rzeczywiście; poczém zabrał głos dr. Jakubowski, obrońca oskarżonego. Przedewszystkiém starał się dowieść, że sprawa jest już przedawnioną, że tém samém przeprowadzenie całéj rozprawy stało się zbyteczném; w końcu zawezwał sąd, by wysłuchał świadków co do przedawnienia, postawił sędziom przysięgłym dotyczące pytania, wreszcie by przesłuchał p. Kluczyckiego jako świadka.

Nastąpiła żywa dyskusja co do poruszonych 2 punktów tj. czy zaraz mają sędziowie orzec, że sprawa jest przedawniona i w ten sposób zakończyć rozprawę i czy p. Kluczycki ma być przesłuchanym jako świadek w sprawie przedawnienia.

Po przemowach p. Kluczyckiego, dra Markiewicza i dra Jakubowskiego, sąd udał się do drugiéj sali i orzekł: że zarzut przedawnienia jest na czasie, ale rozstrzygnienie przedawnienia nastąpi dopiero na końcu rozprawy; następnie, że p. Kluczycki ma być przesłuchanym jako świadek w sprawie przedawnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości telegraficzne.

Czerniowce 11 lipca. Wybór Kochanowskiego i Porasa zapewniony.

Praga 11 lipca. Pruscy ajenci skupują ciągle w Czechach konie i owies.

Wczoraj po południu zawarto wiele umów o dostawę zboża do Francji.

Odbyto znowu kilka rewizji; szukano pism Fadiejewa.

Słychać, że Mensdorff pojedzie do Berlina w misji dyplomatycznéj.

Gorycja 11 lipca. Liberalni Słowency zwyciężyli stronnictwo klerykalne. Z gmin wiejskich gorycyjskiego okręgu wyborczego wybrany dr. Lawric i J. Faganet.

Peszt 11 lipca. Uchwalono z przyjęcia ustawy municypalnéj zrobić kwestję gabinetową.

Berlin 12 lipca. *Gazeta krzyżowa* oświadcza, że Francja grozi Hiszpanji, jeżeliby kortezy wybrały ks. Leopolda, a Prusom, jeżeliby mu pozwoliły osiąść na tronie hiszpańskim. Ollivier odezwał się do uznania Europy stając w obronie swych praw. Jeżeli więc wybór ks. Hohenzollerna sprzeciwia się prawom Francji, to Francja musi być zwierzchnikiem Hiszpanji. Francja jest jedyném mocarstwem, starającém się o obsadzenie tronu hiszpańskiego.

Nat. Zeit. powiada, że trzeba się przygotować, by w danym razie siłą siłę odeprzeć.

Paryż 11 lipca. Jenerał Fleury donosi z Petersburga, że car zganił zachowanie się Prus w sprawie hiszpańskiéj i zastrzega się przeciw wszelkiéj solidarności w tym względzie. Włochy i Austrja zgadzają się na zachowanie neutralności, jeżeli się wojna tylko na Francję i Prusy ograniczy, co jest dosyć prawdopodobném.

Na dzisiejszém posiedzeniu w ciele prawodawczém powstał Grammont, by odpowiedzieć na zarzuty i pytania p. Arago, ale większość wołała: „Nie odpowiadaj pan" i nie dozwoliła mu mówić.

Ks. Leopold Hohenzollern ma dzisiaj przybyć do Ems na konferencje z królem pruskim.

Cesarz nakazał ks. Napoleonowi, by natychmiast powrócił. Jeżeli cesarz obejmie dowództwo w głównéj kwaterze, ks. Napoleon weźmie udział w rejencji.

Paryż 11 lipca. Depesze Benedettego z Ems brzmią niepomyślnie.

Wskutek uchwały hiszpańskiéj rady ministerjalnéj wysłał Prim zaproszenie do ks. Hohenzollerna, by tenże przybył do Madrytu i tymczasowo objął dowództwo pierwszego pułku huzarów.

Kopenhaga 11 lipca. Z powodu prusko-francuzkich zatargów panuje tu wielkie wzburzenie.

Florencja 11 lipca. *Gaz. turyńska* zapewnia, że gabinet francuzki ofiarował za bezwarunkową pomoc w sprawie hiszpańskiéj, odwołanie załogi okupacyjnéj *Civita vecchia.*

Rzym 12 lipca. Papież oświadczył stanowczo, że sobór nie zostanie odroczonym. Kilku członków opozycji chce odjechać przed ogłoszeniem dogmatu o nieomylności; przez to utraciłaby opozycja 33 głosy. Dziennikom rządowym polecono w sprawie hiszpańskiéj popierać Prusy bez narażenia sobie Francji.

Konstantynopol 12 lipca. Ignatieff konferował z W. Wezyrem, jak słychać w sprawie obecnego położenia w Rumunji.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 12 lipca.

S. Zaciętość stronnictw wywołana walką wyborczą przycichła, na czynności gabinetu opinja chwilowo przestała zwracać główną uwagę, a zwróciła ją ku sprawom zewnętrznym. Teraz jest chwila odpowiednia, z któréjby mógł skorzystać mąż stanu, jeżeliby taki stał na czele spraw wewnętrznych. Lecz p. Potocki jest tylko popychadłem z jednéj strony arystokracji galicyjskiéj, z drugiéj marjonetką wykonującą poruszenia według skinień p. Beusta. P. Beust zaś w obecnéj chwili przymuszony jest również przedewszystkiem zewnętrznych spraw pilnować. Bismark przedsiębiorca niespodzianek, poruszył i przygotował znienacka sprawę, która ogólnym europejskim konfliktem zagraża. W ścisłym związku z hiszpańską sprawą stoi jak ogólnie twierdzą zamach na Francuzów w Chinach; jest to ruch dany z odległych stron, a tyle pewna, że w ostatnim czasie zostało mnóstwo negocjantów pruskich z Chin do domu powołanych jakby dla usunięcia pozorów.

Konflikt hiszpański dał się już Wiedniowi grubo uczuć. Na giełdzie dzieją się rzeczy nakształt zeszłorocznéj paniki w chwili ogólnéj baissy; przepadły już dotąd miljonowe majątki, finansiści mdleją na giełdzie, a publika tłumnie się gapi i depesz wyczekuje. Dzienniki traktują rzecz, jakby już wojna była nieuchronną; depesze zapewniają, że Francja ofiaruje Włochom w zamian za bezwarunkowe przymierze cofnięcie okupacji z Rzymu. *Presse* udowadnia szeroko, że Austrja w całéj téj sprawie powinna neutralność zachować, nie zadzierać z Prusami, a jako żywo nie dać się Francji wziąć na lep. *N. fr. Pr.* wierzy jeszcze, że król pruski ustąpi. Bądź co bądź sytuacja jest groźna — dyplomacja przeciągnie może jaki tydzień najdłużéj stan niepewności, ale giełdy do prędkiego rozstrzygnięcia nareszcie zmuszą. Oto chwila i dla opozycji w Austrji, żeby się postawić na nogi, zaimponować śmiałością wystąpienia, pchnąć państwo w nowe tory. Czy jednak Galicja zdoła się dziś wyzwolić obecnie z powijaków feudalnéj reakcji? która w razie kolizji europejskich znowu rozpuści syreni głos, żeby państwu na wewnątrz kłopotów nie robić. Według rezultatu wyborów sądząc, to smutno tam rzeczy się układają, rok znowu marnie pójdzie — ale pewna, że to ostatni już rok, a potém opozycja musi przyjść do steru, inaczéj lada zajście w Europie rozbije Austrją w puch. Feudały jéj nie uratują.

Wybory wczorajsze do sejmu z większych własności w Krakowie wypadły tak, jak to wczoraj na tém miejscu zapisaliśmy. Wybrani zostali pp. Wodzicki Henryk, Szumańczowski, Klaczko, Cezar Haller, Czartoryski Jerzy i Wężyk.

W Tarnowie wybrano znowu Klaczkę, który aż w czterech obwodach był postawiony, Dzwonkowskiego i prof. Piotrowskiego. Kandydaci przeciwnéj partji pp. Petrowicz i Piliński otrzymali jednak dość poważną ilość głosów.

W Rzeszowie wybrano pp. Stanisława hr. Tarnowskiego i Ludwika hr. Wodzickiego.

W Sączu pp. Trzecieskiego Franciszka i Szujskiego Józefa.

Ciekawe było zgromadzenie przedwyborcze tarnowskie, gdzie niezawiśli z rządowymi starli się na dobre, a interpelacje stawiane do kandydatów były nieraz mocno komiczne. Pan Michałowski np. żądał od p. Mieczyława Reja w „imieniu kilkunastu wyborców" wyparcia się solidarności z „Krajem" i stawiał pytania prędzéj należące przed forum sądu śledczego, niż na zgromadzenie przedwyborcze. To też część zgromadzenia ze słuszném oburzeniem przyjmowała tę inkwizycję, ale rządowa większość przyjechała już z gotowemi przekonaniami, wszelkie więc przekonywania ze strony niezawisłych nie mogły wywrzeć dobrego skutku.

Spór francuzko-pruski trwa ciągle i jak dotąd szala przeważa się coraz bardziéj na stronę wojny. Francuzkie dzienniki nie przestają przemawiać wyzywająco, w kołach wojskowych panuje wielki ruch, kilka statków przewozowych i kilka wojennych postawiono na stopie wojennéj.

Rozdrażnienie ogólne zaczyna nawet porywać dotąd umiarkowane dzienniki. Jakkolwiek pierwsza odpowiedź pruska już nadeszła, treść jéj jest wymijającą i rząd francuzki nie chce się nią zadowolić. Marszałek Mac Mahon podobno przeznaczony ewentualnie na główno dowodzącego armją nadreńską. Że Francja może liczyć na pomoc w Danji, dowodzą wiadomości o radości, jaka z powodu sporu prusko-francuzkiego panuje w Kopenhadze i w wojsku duńskim. Kto wie, czy książe Napoleon zamiast do Spitzbergu nie zajedzie do Stokholmu i tam także nie wiele potrzeba, aby pobudzić do wojny przeciw Prusom na rzecz Skandynawji.

Jeżeli tylko Prusy nie zapewniły sobie pomocy Rossji, pora do wojny jest dla Francji bardzo korzystną i sądzić należy, że Francja nie będzie długo zwlekać, aby nie zawikłać za nadto sytuacji dzisiejszéj.

Hiszpanie mimo całéj dumy narodowéj nie będą przecież o kandydata swego wojny z Francją rozpoczynać; Włochy ujmie sobie Francja Rzymem, Austrja zaś pewnie nie będzie pomagać Prusakom.

Pozostaje więc Prusom, albo wypić kielich goryczy aż do dna i przebyć drugą porażkę ołomuniecką, a tém samém zaprzepaścić swe znaczenie dzisiejsze, albo też wystąpić do walki.

Bismark już znajduje się w Ems przy królu, gdzie w ogóle dziś rozstrzyga się cała sprawa. Królowa i książę następca tronu mają nakłaniać księcia Leopolda do rezygnacji; ale tak jak dziś rzeczy stoją, już sama rezygnacja byłaby porażką moralną dla Prus. Ruchu wojennego jeszcze dotąd w Prusach nie widać. Landwerzyści jednakże bawiący za granicą otrzymali rozkaz powrotu, a zresztą — jak to już nadmieniliśmy przed kilku dniami — Prusy są zbyt dobrze przygotowane.

Włochy i Anglja występują z pośrednictwem, ale zdaje się, że obie strony nie bardzo chętnie słuchają ich rady.

Telegramy dzisiejsze powinny podać już dziś pewne oznaki, czego się spodziewać można.

Wniosek Garnier-Pagés w izbie francuzkiéj w sprawie prawa morskiego był bezpośrednim wynikiem wiadomości wojennych. Większa część zresztą tego wniosku sięgając w zakres prawa międzynarodowego, znalazła już uwzględnienie w traktacie paryzkim.

Z Wiednia potwierdza się wiadomość, że w razie ogłoszenia nieomylności papieża, w Austrji natychmiast wprowadzone zostanie *placetum regium* jako gwarancja praw korony i państwa.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 13 lipca. *Tagespresse* wyraża przekonanie, że stanowisko Austrji może być tylko neutralném, jak długoby się wojna jedynie między Prusami i Francją toczyła. Gdyby jednak trzecie jakie mocarstwo wzięło udział w akcji, wypadnie ponownie wziąć pod rozwagę, jakie stanowisko wypadnie zająć Austrji.

Berlin 13 lipca. Biuro telegraficzne Wolffa donosi, że odpowiedź, którą Benedetti w Ems od króla pruskiego otrzymał, jest w głównych punktach równobrzmiącą z streszczoną notą pruskiego ministra spraw zagranicznych do zastępców związku północno-niemieckiego przy dworach niemieckich.

Paryż 12 lipca. Według prywatnego telegramu *Figara* z Mühlhausen, robią w Löwach (w Badenie) oficerowie pruskiego sztabu jeneralnego przygotowania do założenia obozu oszańcowego na 25,000 korpus. O godzinie 6éj wieczór kurs renty tylko 69.85, a to z powodu, iż mimo zrzeczenia się kandydatury przez ks. Hohenzollerna nie mogą być trudności uważane za usunięte.

Paryż 13 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu izby reprezentantów chce wnieść Duvernois interpelację w przedmiocie stypulacji celem uniknięcia na przyszłość zatargów z Prusami.

Kursa. — Wiedeń 13 lipca g. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 55.25. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 64 25 — Londyn 122.75. Srebro 120.—. Dukat 9 88. — Akcje kred. 238.—.— Lombardy 185.—.— Losy z 1860 r. 90.—. — Losy z 1864 r. 109.—.— Akcje franko-austr. 90.—.— Napoleony 9.93. Akcje kolei Karola Ludwika 224.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 197.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 152 —. — Akcje Banku 684.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 84.—.— Akcje banku jen. —.—.— Renta w srebrze 64 50. — Galic. oblig. indemn. 71.—. — Bank obrotu 103 50. — Akcje anglo-banku 208 50. — Kolej rządowa 352.— — Kolej siedmiogrodzka 169.50. — Kolej Rudolfa 157.—. — Kolej pardubicka 163.—. —

Usposobienie giełdy: spokojniejsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.



575(4-12)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia **Franciszek Jan Kwizda** w Korneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. Najpewniejszy środek zapobiegający przeciw wściekliźnie.

Cena pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. **M. JAWORNICKIEGO** w Rynku i p. *A. Berlinera*, aptekarza we Lwowie; p. *Stecher v. Sebenitz* w Stanisławowie i p. *W. T. A. Wielogórskiego* w Tarnowie.

Zmiana lokalu.

JACEK MATUSIŃSKI

budowniczy

mieszka W KRAKOWIE pod l. 285 przy ulicy SŁAWKOWSKIEJ Isze piętro.
(762) (3-3)

Panom 765

Bolesławowi S......gowi & ***Albinowi W.....czowi*** oświadczam, że byłoby nie tylko dla mnie ale i dla każdego ubliżeniem, od tak znanych numerów, żądać zadośćuczynienia.

Edward Aroay.

Chłopiec zamiejscowy

wieku lat 16, który chlubnie ukończył 2 klasy realne, poszukuje natychmiastowego pomieszczenia w Krakowie w KSIĘGARNI lub HANDLU jakimkolwiek, z wyjątkiem handlu winnego, lub szynkującego wódkę i piwo.

Bliższa wiadomość w drukarni Jaworskiego pomiędzy godziną 9 a 10 rano. (764)

Kancelarja Adwokata Dra Michała Koczyńskiego

przeniesioną została do domu p. l. 338 (dawniéj Bętkowskich) przy ulicy Florjańskiéj. 754(2-3)

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin — Louisenstrasse 45. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (117-300)

Spekulacje giełdowe

od każdego deklarowanego 1.000 złr. tylko 50 cent. prowizji — nieliczac innych kosztów — załatwia

A. GOLDSCHMIDT

Bank- & Wechselgeschäft
Wien, Wallnerstrasse 10, vis à vis der Börse.
Programy bezpłatnie. 593(17-30)

ELIXIR SELEROWY.

Zbawienne działanie elixiru tego na narzędzia moczo-płciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiéj z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych i podtrzymuje ich działanie, przy częstszém używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Dostać można w aptece „**zum rothen Krebs**" am hohen Markt in Wien. — Skład na Galicję w aptece p. **Stockmara** w Krakowie. — Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 20 ct. więcéj. 599(13-24)

Cena flakonu 1 złr. 20 ct. wal. austr. [illegible]

Cierpiącym na podagrę

gwarantuje

szybką pomoc i gruntowne wyleczenie

Dr. Lang's Gichtoel.

GŁÓWNY SKŁAD: Apteka **J. Weiss** w Wiedniu, Tuchlauben.

CENTRALNE FILIE: Apteka **G. Jahanny** w Bielsku Szląsk austrjacki.

531(5-7

Składy w aptekach:
PP. *Ph. Neustein*, Plankengasse; *R. Seipel*, Landst. Hauptst. w Wiedniu; *W. Wlassak. Fr. Eder, Fr. Trnka* w Bernie; *D. Fragner, J. Fürst* w Pradze; *Zyg. Rucker* we Lwowie; *A. Siedlecki* w Krakowie; *Antoni Schäffer* w Insbruck; *J. v. Ehrlich* w Reichenbergu; *Alf. Brittinger* w Steyer; *A. Glassner* w Znaim; *J. v. Török* w Peszcie; *J. E. Pecher* w Temesvar *Ad. Haas* w Budweis; *Fr. Waldmüller* w Bozen; *Ang. Seelinger* w Gross-Meseritsch; *C. Valentin* w Fünfkirchen; *Ad. Hahn* w Strakowitz.

Liczne świadectwa i dziękczynne uznania są do przejrzenia.

Sposób użycia w kilku językach.

PAPIER RIGOLLOT

697(10-50)

czyli: „**Gorczyca w arkuszach**"

NA SYNAPISMY

przyjęty przez wszystkie szpitale paryskie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiéj chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, jest to zadanie, które p. Rigollot w najzupełniejszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób. **A. Bouchardat** (*Annuaire de thérapeutique 1868, pag. 204*).

Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, aby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim.

Dostać można w aptece 26 rue Vieille du Temple w Paryżu — w aptece p. WIKTORA REDYKA w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy.

Już niepotrzeba frotera!

750(2-15)

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona „*Angielska [illegible] pasta połyskująca*" do najpiękniejszego, najtrwalszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki wszelkiego rodzaju, (twardéj lub miękkiéj), nie potrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. [illegible] Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

AQUA AROMATICA, [illegible] Oryginalny flakon 60 cent. PARYZKA POLITURA na MEBLE, [illegible]

ROSYJSKA PASTA na SKÓRY, do zachowania i nieprzemakalności obuwia. [illegible] Cena 1 rok. — Cena 1 złr. 2 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówką lub pobraniem.

W KRAKOWIE główny skład u p. **Jakóba Goldwassera** na Stradomiu w domu Deichesa.

706(3-24)

ZAKŁAD STOLARSKI
BENEDYKTA WEINKOPF w WIEDNIU

Landstrasse, Neulinggasse Nr. 4

poleca się do wykonywania wszelkiego rodzaju

urządzeń przy budowlach, kantorach i sklepach

po cenach najumiarkowańszych.

Zlecenia każdéj chwili przyjmują się i wykonywują bezzwłocznie.

Upraszam o dokładne adresowanie:

A. Friedmann, — Wien. — Praterstrasse Nr. 26,

aby uniknąć pomyłki przez podobieństwo firm.

Za najlepszy dowód zadowolenia biorących u nas towary z prowincji, posłuży wykaz pocztowy: W r. 1867 otrzymaliśmy 15,000 zamówień, w r. 1868 już 19,800. — Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

Proszę tylko spróbować

dla przekonania się o zadziwiająco nizkich cenach poniżéj wyszczególnionych przedmiotów.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją za dobroć gatunku.

Podobnego zbioru przedmiotów najnowszych, praktycznych i luksusowych, niema drugiego w Wiedniu — czyto dla młodych, czy też dojrzalszych wiekiem, można za bagatelkę nabyć podarek — i dla dam i mężczyzn, a nawet i dzieci tysiące do wyboru najrozmaitszych przedmiotów.

Cenniki przesyłamy *gratis* **franco** za podaniem dokładnego adresu. — Dla mieszkających na prowincji wielce pożądaném jest posiadanie takiego cennika, który zawiadamia nietylko o cenach, ale i o nazwach wszystkich znajdujących się na składzie przedmiotów. — Przesyłki uskuteczniamy natychmiast za zaliczką pocztową, lub nadesłaniem gotówki.

Wybór rozmaitych artykułów najnowszych i najgustowniejszych.

Hasło nasze: I za tanie pieniądze dobry towar być może!

Wiedeńskie towary ze skóry znane ze swéj dobroci:

Torebki damskie z stal. łańcusz. po 65, 75, 90 cen. 1 złr. — 1 złr. 20 cen. z najlepszéj szagrinowéj skóry, z pozłacanym zameczkiem po 2, 2.50, 3.20, 3.50, 4. takież z wierzchnią torebką 3.50, 4.50, 5 złr.

Najnowsze prakt. portmonetki dla dam i mężczyzn po 40, 60, 80, 90 cen. 1 złr. w najlepszym gatunku po 1.20, 1.50, 2, 2.50.

Prakt. pugilaresy po 60, 80 c. 1 złr., 1.50, w najl. gatunku 2., 2.50, 3, 4, 5.

Portmonetki na cygara po 40, 60, 80 cent. 1 złr. 1.50 w najl. gat. 2, 2 50, 3, 3.50.

Notyski po 10, 15, 20, 25 cen. w skórz. opr. cen. 30, 40, 50, 80, złr. 1.

Tytonierki cen. 40, 60, 80 złr. 1, 1.20, 1.50.

Torby podróżne z mocnéj skóry z zameczkiem po 2.20, 2.50, 2.80, 3.20, 3.80, 4.50, 5 złr.

Nieprzemakalne kuferki podróżne doskonale urządzone po złr. 2.40, 2.80, 3.50, 4, 4 50, 5, 6.

Flaszki podróżne obciągnione skórą i kubki po 1.30, 1.60, 1.90, 2.20.

Wielki wybór najpiękniejszych albumów.

na 25 fotogr. pięknie opraw. 60, 80, złr. 1.
„ 25 „ ozdobnych złr. 1.50, 2, 3.
„ 50 „ złoconych c. 90, złr. 1.50 2.
„ 50 „ bardzo ozdobne złr. 2.50, 3, 3.50 4, 5.
„ 100 i 200 „ po 4 złr. 5, 6, 8.
Przepyszne albumy po złr. 10, 12, 15, 18, 20.

Albumy muzyczne

każden z tych albumów za otwarciem go, odegrywa dwa z najulubieńszych tańców lub wyjątków z oper taktownie i nadzwyczaj miłym dzwiękiem.
1 sztuka w oktawie złr. 10.50 do 12.50
1 „ in quarto „ 15 „ 18.

Optyczne *dalekowidze* z achromatycznem szkłem dające rozpoznać odległość o 1, 2 do 3 mil po 4 5.50, 7, złr.

Teczki zamykane po złr. 1, 1.50 2. też z komp. prakt. przyrządem do pisania po złr. 2, 2 50, 3, 3.50, 4, 5.

Necesserki damskie

obejmujące wszelkie przyrządy do szycia; haftu bardzo ozdobne; po cen. 50, 80, złr. 1, 1.50.

Necesserki przepyszne i nadzwyczaj ozdobne po złr. 2, 2.50, 3, 4, 5.
1 Etui z 6 różnemi igiełkami do haftu 15 c.
1 „ 2 lub 4 szydełkami cen. 20 lub 40.
1 „ z 100 sortowanemi igłami do szycia 20 c.
1 „ książeczka obejmująca 20 wzorów do znaczenia i haftu 5 złr.

O połowę taniéj jak przedtem.

Para wazoników najnow. fasonu z franc. porcelany 40, 60, 80 c 1, 1.50 złr. w większych sortach 2, 3, 4, 5, złr.

Praktyczny a tani podarunek: nowy z bronzu przyrząd do pisania z 10 sztuk złożony tj. z przyrządu do pisania, rączki do pióra, lichtarzyka, termometru, ręcznego lichtarzyka, podstawki do zegarka, pudełka na zapałki i szczotki do piór. Wszystko to razem gustownie i pięknie wykowane kosztuje tylko 3 złr.

Wielki wybór balowych, teatralnych i spacerowych wachlarzy:
1 wachlarz pojedynczy ale gustowny 30, 40, 60 c.
1 „ gustownie malowany 40, 80, c. 1, 1.20 złr.
Nadzwyczaj ozdobny złr. 1.50, 2, 2.50 3, 4, 5, i 6.

Wybór artykułów toaletowych.

Mydła francuzkie różnej woni 10, 15, 20, 30, 35, 40 cen.

Doskonały fiksatoar sztuka cen. 10, 15, 20, 25.

Perfumy różnéj woni cen. 30, 40, 60, 80, zł. 1, 1.20.

Olejek na włosy wzmacniający korzenie włosów cen. 20, 30, 40.

Pomada na włosy w różnych gatunkach po cen. 20, 25, 30, 35, 40, 50, i 60.

Przednia wódka kolońska cen. 20, 40, 60, 80. 1 złr. jak również wszelkie inne artykuły toaletowe w najleprzych gatunkach.

Dla zabezpieczenia tak własnéj osoby, jak i majątku niezbędnem zdaje się posiadać dobrą broń, taką zaś bronią są nowo ulepszone Lefaucheuxgo rewolwery z zamkiem bezpieczeństwa z lufką do wykręcania sześciostrzałowy. Jestto broń non plus ultra.

1 sztuka 7 mill. złr. 16	100 nabojów złr. 3.50
1 „ 9 „ złr. 18	100 „ „ 4.—
1 „ 12 „ złr. 20	100 „ „ 4.50

„Faust-Rewolwer" 6-strzałowy 5-calowy złr. 8.80.

Wyborne grzebienie kauczukowe.

1. *Grzebień fryzjerski* cent. 15, 20, 25, 30.
1. „ *pyłkowy* ct. 20, 25, 30.
1. „ *z rączką* ct. 25, 30, 35.
1. „ *kieszonkowy* ct. 10, 15.
1. „ *z szczoteczką* 25, 35, 40 cent.

Szczotki do włosów po cent. 30, 40, 50 do 1 fl.
Szczotki do sukien 50, 60, 80 cent. do 1 złr.
„ *zębów*, 20, 25, 30, 35 cent.
„ *paznogci* 25, 35, 45 cent.

Jedwabne krawatki mezkie czarne lub kolorowe cent. 25, 35, 45, 60. — *Najmodniejsze jedwabne szaliki* po 60 ct., złr. 1, 1.50 ct.

Szelki trwałe i praktyczne, 1 para z cugami nician. 45, 60, 80 cent. — *jedwabne* 90 ct. 1.20, 1.50 cent.

Wyborne angielskie brzytwy po 25 ct. 35, 45, 60, 80, złr. 1, 1.20.

Niezbędne dla dam:

Uniwersalna damska toaleta, wielka, pięknie politurowana, zamykana, z lustrem, obejmująca: 1 mydełko toaletowe, flakonik perfum, pomadę woskową, kieszonkowe lusterko, grzebień fryzjerski, grzebień pyłkowy, szczoteczkę do zębów, flakonik wody kolońskiéj, wykalacz do zębów, pastę do zębów, pastę na zęby, flakonik olejku na włosy, pomadę na włosy, grzebyk kieszonkowy, z rączką, oczyszczacz grzebieni, szczoteczkę do paznogci i t. d. — Wszystko to razem z toaletą gustownie i pięknie wykonane, tylko 4.50 cent.

Niezbędne dla mężczyzn:

Uniwersalnu toaletka do golenia, zamykana z lustrem, obejmująca: angielską doskonałą brzytwę, pędzel z borsuczych szerści, mydło Windsor do golenia, mydlniczkę metalową, głazik do obciągania brzytwy, grzebień fryz. szczoteczkę do zębów, pastę na zęby, pomadę woskową, mydło do rąk, słoiczek pomady, flakonik olejku, wszystko to razem 2.50 cent.

Doskonałe piankowe fajki i cygarniczki, najgustowniejszego fasonu i rzeźby 1 sztuka 50 cent. 1, 1,50, 2, 3, 4, 5złr. *Kompletny garnitur fajczany* z najlepszéj pianki morskiéj w pudełku, formatu kieszonkowego stósownie do ceny napełnione różnemi cygarniczkami i fajkami na różne gatunki cygar i tytuniów, z przyrządem do ognia, luntem, maszynką do cygar, papierkami i innemi rekwizytami, sztuka po 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Prakt. kieszon. przyrządy do ognia, z lustrem lub bez, po 30 40 50 i 60 cent.

Srebra chińskie:

grubą srebrną pokryte powłoką w najlepszym gatunku z poręczeniem za 10-cioletnią trwałość.

Tuzin łyżek stołowych 16 złr. do kawy 9 złr, noży i widelców 27 złr. para lichtarzy 4, 5 i 6 złr.

Duża łyżka do jarzyn 4. 4,80 c.

Tuzin deserowych nożyków 10 złr.

Przyrząd na sól i pieprz pięknéj konstrukcji 2.50, 3 złr.

Pieprzniczka 1.50 c. cukrowniczka 2, 3 złr.

Czerpaczek na mleko złr. 3, 3.80.

Łyżka wazowa, złr. 5.50 6.50.

Tuzin podstawek w najgust. fason. 8 złr.

Inne wyroby z chińs. srebra po cenach fabrycznych. — Fabrykat ten kolorem, fasonom i użytkiem nie różni się od srebra.

Najlepsze nawleczone korale w najlepszym gatunku sznurek tylko 15 cent.

Doskonałéj konstrukcji cynowe szprycki, posiadanie których w każdym prawie domu jest koniecznem, 1 sztuka dla dzieci 80 cent. złr 1, 1.20 1 duża szpryca złr. 1.40, 1.80, 2.20, 1 dla matek 90 cent. do ran szklanna 10 cent. cynowa 30 cent.

Doskonałe Britanja łyżki, angielski ten fabrykat wolny od wszelkiéj trucizny, nie oxydujący jak inne medale, jest bardzo trwały, zawsze lśniący i biały; 12 łyżeczek kawowych 80 cent. 12 łyżeczek dla dzieci złr. 1.20.; 12 łyżek stołowych złr. 1.50, czerpaczek 30 cent. łyżka wazowa 50 cent.

Doskonałe łyżki z Alpaceé.

Tuzin łyżek stołowych złr. 2.40, 2.80, 3.50, 4.50, 5.
Tuzin łyżeczek kawowych złr. 1.30, 1.60, 2.40.
Łyżka wazowa złr. 1, 1.20.
Czerpaczek do mleka 45, 60 cent.
Posrebrzane łyżki metalowe zawsze białe:
12 łyżek stołowych 95 cent.
„ „ kawowych 45 cent.

Wyborne angielskie sztućce:

Tuzin noży i widelców w drzewo opraw. złr. 3, 3 50.
„ „ „ w opr. rogow. złr. 4.50, 5.50, 6.
„ „ „ w najl. gatunku złr. 7, 8.50.
„ „ deserowych w różnéj oprawie złr. 2, 3, 4.

Lichtarze z Alpaceé.

wysokie; 4" 5" 6" 7" 8" 9" 10"
cena 1. szt. 40, 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr.

Bardzo gustowne florentyńskie stołowe lichtarze bronzowe, 1 para 1.50, 2.50, 3, 3.50. 4 złr. Także dwuramienne najnow. fasonu para złr. 3, 4, 5, 6.

Latarki ręczne, bardzo praktyczne, 1 sztuka z matowem szkłem szeroko oświecająca 60, 70, 80 cent. z poczwórnem szkłem złr 1, 1.20.

Optyczne dalekowidze z dobrém szkłem, za pomocą których o 1 milę oddalone przedmioty rozeznać można c. 40, 80, 1 złr. 1.20.

Wielka wysprzedaż z upadłéj fabryki parasoli i parasolek.

Parasol duży z wełnianéj materji złr. 1 90 cen. wielki z angielsk. rozcharowéj nieprzemakalnéj materji, posiadającéj połysk jedwabiu, z piękną rączką złr. 3.20, 3.60 4, z doskonałéj ljońskiéj materji złr. 5, 6, 7. Bardzo gustawne parasolki, najnowszego fasonu, w różnych kolorach po 2.50, 3 złr. w njalepszych gatunkach złr. 3.50, 4.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda! że poniżéj oznaczone zegarki pomimo nizkich cen są doskonałéj konstrukcji, i sprzedaje się pod 2-letnią gwarancją.

Salonowe zegary z bronzu:
1 szt. mały 2 złr. duży złr 3.20
1 „ średni 2.60. większy 4.50.

Piękne pokojowe zegary najl. konstrukcji.
1 szt. z brąz. szyldem 1.40, z budzikiem 1.60 złr.
„ emaljowany z porcel. szyldzikiem 1.60 złr.
„ z budzikiem 1.80 złr.
„ z porcel. szyldzikiem bijący godziny 2.80 złr.
„ duży piękny 2.80, 3.50 złr.
„ takiż bijący godziny 3.90, 4.50, 5 złr.
Wszystkie zegary regulowane z kompletnym przyrządem.

Termometry kieszonkowe:
w pudełku sztuka po 30 c.

Ramki na fotografje w wizyt. formacie.
1 sztuka średniego gatunku c. 4, 6, 10 15 cent.
„ piękne francuzkie c. 20, 30, 40, 50 i 60.

Nadzwyczaj tanie garnitury fajczane z bronzu. Cygarniczka popielnicza, przyrząd do ognia i piękna cygarówka z pianki morskiéj, wszystko razem tylko 1.50.

Za nieprzypadające do gustu towary zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inne podług życzenia.

Zwracam nakoniec uwagę szanownych odbiorców z prowincji, że Zakład ten Komisowy wyszczególnia się tém, że tak małe jak i wielkie zamówienia, każdego gatunku towarów, wysyła natychmiast i najpunktualniéj, dla tego spodziewa się licznych zamówień.

Pierwszy austrjacki „Commissions-Geschäft des A. Friedmann in Wien" 650(I.)9-12)

Praterstrasse Nr. 26.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 12 lipca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	56 —	55 —
„ w srebrze	64 —	63 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	91 —	90 —
„ „ „ 1864	114 —	112 —
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 —
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ „ ban. hypot.	91 —	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117 —	116 —
„ Kar. Ludwika 5%	02 —	101 —
„ „ II emis.	98 —	97 —
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 —
„ „ 1867	94 —	93 —
„ „ 1868	91 —	90 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	86 —	183 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	212 —	209 —
„ kol. czerniow.	185 —	182 —
„ kol. Rudolfa	150 —	147
„ kol. siedmiogr.	157 —	155 —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150 —
„ banku narod.	680 —	670 —
„ Zakł. kredyt.	237 —	236 —
„ Kol. wschodnia	82 —	81 —
„ Zakł. kredyt. węg.	71 —	70 —
„ banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	72 —	71 —
Losy kredytowe	152 —	150 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 —	91 —
„ „ „ „ II emis.	91 80	90 80
„ likwidacyjne z kup.	76 20	75 —
Kolej warsz.-wied.	58 50	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	149 —	— —
„ „ z r. 1866	146 20	— —
Waluty: Srebro	123 —	122 —
Dukaty	5 80	5 75
Napoleondory	10 25	10 —
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 84	1 8[illegible]
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 12 lipca		
Dług państ. Renta 5%	55 50	55 —
„ w srebrze 5%	65 —	64 50
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	220 —	215 —
„ „ „ 1854 4%	— —	— —
„ na 500 1860 5%	89 25	88 75
„ na 100 1860 5%	97 —	96 —
„ na 100 1864	110 —	109 —
Como	— —	— —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 —	71 —
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	204 —	203 —
Anglo-węgierskie	— —	— —
Austr. kredytowe	300 —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	235 50	234 50
Dyskontowy austr.	70 —	68 —
Franko austr.	90 —	89 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	690 —	686 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	163 —	160 —
Czeska zach. na 200 złr.	220 —	218 —
„ północn. „ 150 „	125 —	120 —
Elżbiety na 200 „	197 —	195 —
Ferdynanda na 1000 „	1960 —	1950 —
Franc. Józefa „ 200 „	178 —	176 —
Kar. Ludwika „ 200 „	222 —	221 —
Koszyc. Oderb. 170 „	52 —	50 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	194 —	191 —
Półn. zach. austr.	187 —	186 —
Rudolfa na 200 „	152 —	150 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 —	168 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	360 —	357 —
Theissbahn	206 —	205 —
Tramway	175 —	174 —
Południowa na 500 fr.	187 —	186 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr	152 —	150 —
„ wschodnia 200 „	86 —	84 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	104 50	103 50
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	— —	— —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 50
„ „ „ W.A. 5%	93 50	93 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	— —	— —
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	— —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	— —	— —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	— —	94 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 —	98 50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 —	91 —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	104 50	104 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	— —
„ „ 2 emissja	98 —	97 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 —	— —
II. „ „ 5%	93 —	— —
III. „ „ 5%	91 50	90 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91 —	— —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 —
Rządowa na 500 fr.	— —	— —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	113 —	111 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	90 50	— —
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a.	149 —	147 —
Clary „ 40 „ M.K.	— —	— —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	— —	— —
Budy na 40 fl. W.A.	— —	— —
Palfy na 40 „ M.K.	— —	— —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	— —	— —
Salm „ 40 „ M.K.	— —	— —
St. Genois „ 40 „ M.K.	— —	— —
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	— —	— —
Waldstein „ 20 „ „	— —	— —
Windischgrätz 20 „ „	— —	— —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	102 75	102 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 75	102 50
Hambrg 100 mark 4 „	90 —	90 —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 —	122 50
Paryż za 100 fr 2½ „	48 80	48 70
Monety:		
Dukaty ważne	5 82	5 82
Napoleony	9 86	9 84
Srebro	119 50	119 —
Lwów 12 lipca		
Indemniz. galicyjska 5%	74 75	74 —
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 —	75 25
„ „ 5%	83 60	83 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	99 —	97 —
„ „ włościań. 6%	91 50	90 50
Dukat ważny	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjał ros.	10 10	9 90
Rubel srebr.	1 95	1 88
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 50
Warszawa 11 lipca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	91 80	91 40
„ „ „ 2 4%	91 63	91 30
„ likwidacyjne 4%	75 9	74 81
Poż. lot. z 1864 5%	149 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	146 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 50	73 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150z	97 20	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5. 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu
Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i g o. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.
Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.
Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Apteka pod Słońcem
Fl. SAWICZEWSKIEGO

medycyny doktora podaje do wiadomości, że ma na składzie: 707(4-6)

WODĘ MINERALNĄ z Bóbrki.

Subjekt

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, **znajdzie zaraz umieszczenie** w handlu korzennym i win 744(3-3)

Henryka Leszczyckiego w Pilznie.

Także uczeń jest w tym handlu potrzebny. (Z realnych szkół otrzymają pierwszeństwo.)

Potrzebuje UCZNIA z ukończonéj 4téj klasy gimnazjal. do praktyki **J. F. Masłowski** aptekarz w Radomyślu.
741(3-3)

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.